

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 44 (741) 3 LISTOPADA 1974 R.

CENA

2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz obchodził 65 rocznicę urodzin. Z okazji tej 1 października w Belwedrze odbyło się spotkanie, podczas którego 1 sekretarz KC PZPR Edward Gierek, w obecności Przewodniczącego Rady Państwa, Henryka Jabłońskiego, udekorował premiera Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, przyznany przez Radę Państwa.

1 października przybył do Polski z kilkudniową wizytą na zaproszenie Rady Państwa książę Bernard, małżonek królowej Holandii, Juliany. W czasie wizyty w Polsce książę Bernard zwiedził Kraków, województwo zielonogórskie, Białowieżę i Warszawę.

Z okazji 31 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego warszawski klub „Synów Pułku” podjął kolejną akcję honorowego dawstwa krwi dla potrzeb Centrum Zdrowia Dziecka. Dzięki ofiarności „Synów Pułku” zasoby tzw. Banku Krwi Centrum Zdrowia Dziecka wzrosły do 4,35 litrów.

5 października br. przybyła do Polski delegacja Sekretariatu Rady Najwyższej ZSRR z kierownikiem Sekretariatu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Władimirem Wasiljewem. Program tej wizyty obejmował spotkania i rozmowy w Sejmie, spotkania w ZG TPPR oraz z władzami kilku województw.

Dużą atrakcją turystyczną Karpacza stało się otwarte niedawno Muzeum Sportu i Turystyki Regionu Karkonoszy. Nowa placówka muzealna powstała przede wszystkim z inicjatywy gospodarzy Karpacza i dysponuje bogatymi zbiorami.



W azerbejdżańskiej wiosce Lerika żyje jeden z najstarszych ludzi na świecie — Szirali Mislimow. Niedawno obchodził on swoje ...168 urodziny! Szirali nadal jeszcze pracuje w swoim ogródku, a jego rodzina liczy 209 osób.

Pierwszy sekretarz KC SED Honacker wręczył 6 października br. Sekretarzowi Generalnemu KC PZPR, Leonidowi Breżniewowi najwyższe odznaczenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w uznaniu wybitnych zasług w walce o zwycięstwo idei marksizmu-leninizmu, o umacnianie potęgi i jedności wspólnoty państw socjalistycznych, przyjaźni między narodami i wszechstronnej współpracy między nimi.

Austriacka rozgłośnia ORF nadała 5 października br. kolejną „audycję kanclerską”, w której Bruno Kreisky dokonał oceny wyników rozmów z premierem Piotrem Jaroszewiczem, zakończonych w poprzednim tygodniu. Kanclerz Kreisky stwierdził, że w wyniku tych rozmów uzgodniono wiele kwestii związanych ze współpracą gospodarczą obu krajów. W swoim przemówieniu kanclerz Kreisky powiedział między innymi: „Polska jest wielkim krajem o dużych zasobach naturalnych. Polska dokonała wielkich rzeczy w rozbudowie swojego przemysłu. Chcemy rozwijać z tym krajem intensywną wymianę gospodarczą”.

6 października br. zmarł na atak serca, w wieku 78 lat byłby minister indyjski ministerstwa obrony — Krishna Menon. Był on jednym z najwybitniejszych polityków naszych czasów, jednym z najbliższych współpracowników pierwszego premiera Indii, Nehru i działaczem indyjskiego Kongresu Narodowego.

Jak oceniają eksperci, około roku 1935 w krajach arabskich produkować się będzie najmniej 25 mln ton stali. Według najnowszych obliczeń na całym obszarze zamieszkanym przez Arabów zasoby złóż rud żelaza wynoszą około 7 miliardów ton.

Pokój i socjalizm to osiągnięcia Wielkiego Października



Mineło już 57 lat od wybuchu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, której zwycięstwo powołało do życia pierwsze na świecie państwo socjalistyczne. Idee i myśli twórcy rewolucji — Lenina — wsparte ogromną energią wyzwolonych mas robotniczych i chłopskich — mas ludowych, wcieliły się w zwycięski czyn i położyły podwaliny pod wielkie dzieło przeobrażenia nie tylko Związku Radzieckiego, ale i wszystkich obecnych krajów demokracji ludowej. Związek Radziecki w niespotykanym poprzednio tempie poszedł drogą ogromnych przeobrażeń społecznych, drogą niezwykle dynamicznego rozwoju nauki i gospodarki, rozwoju nauki, kultury i cywilizacji. Przykład Związku Radzieckiego wywarł niezwykle silny wpływ na rozpowszechnienie się idei socjalizmu i ruchu robotniczego wśród mas ludowych na całym świecie. Dziś Związek Radziecki najsukceszniej i najkonsekwentniej stara się zapewnić całemu światu trwały pokój i bezpieczeństwo. Na drogę, którą zapoczątkowała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa wkroczyli już narody 13 kuli ziemskiej. Dzięki tej zwycięskiej rewolucji spontanicznie i z wielkimi efektami rozwija się dzisiaj międzynarodowa współpraca, zwłaszcza krajów demokracji ludowej, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego.

Czasy, w których żyjemy — to czasy wielkiego dążenia całej ludzkości ku lepszymu jutru, czasy dążenia do urzeczywistnienia odwiecznego marzenia ludzkości o braterstwie wszystkich ludzi. Żyjemy w takich czasach dzięki zapoczątkowaniu nowego porządku społecznego przez dzieło Wielkiego Października, dzięki teoretycznym przemyśleniom i wielkiej inspiracji Rewolucji Październikowej, które stworzyły konieczny fundament dla obecnej polityki pokoju, twórczej pracy i wzrastającego dobrobytu wszystkich krajów socjalistycznych. Dzięki doświadczeniom Wielkiej Rewolucji ludzkość zrozumiała istotę celu wspólnego działania na rzecz pokojowego rozwoju i budowania socjalistycznej rzeczywistości.

Najpełniejszym wyrazem wszystkich tych problemów jest przemówienie wygłoszone przez Leonida Breżniewa w ubiegłym roku z okazji Światowego Kongresu Sił Pokoju w Moskwie, w którym powiedział między innymi: „perspektywy zachowania powszechnego pokoju stają się lepsze i pewniejsze” (...) „coraz szerszym uznaniem cieszą się zasady pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych”. (...) Ale pamiętajmy; to, że tak ważny i tak mocno brzmiący na cały świat jest głos Związku Radzieckiego, to, że tak ważne jest przemówienie Leonida Breżniewa o pokoju na całym świecie — jest zasługą Wielkiej Rewolucji Październikowej, która z zaoferanej, głodującej carskiej Rosji uczyniła Związek Radziecki — kraj dostatku, kraj nowoczesnego przemysłu i wielkiej kultury, kraj ludzi milujących pracę i pokój.



Imponujące są osiągnięcia radzieckiej kosmonautyki. Stawiają one Związek Radziecki na pierwszym miejscu w dziele pokojowego podboju kosmosu. Na zdjęciu: Kosmonauci przed kolejnym lotem podrażniają Ziemię, a przede wszystkim swoją wielką Ojczyznę — Związek Radziecki.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 28-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-31 do 32, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-83, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 58/72. W-59.

Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA AP.
DO FILIPIAN
(1, 6—11)

Bracia! Mamy nadzieję, że ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakoż słuszną to rzecz, abym tak myślał o was wszystkich dlatego, że mam was w sercu swoim, boście wszyscy wraz ze mną współuczestnikami łaski zarówno wówczas, gdy jestem w więzieniu, jak i w czasie obrony i umacniania ewangelii. Albowiem Bóg mi świadkiem, jak tęsknię do was wszystkich serdeczną miłością Jezusa Chrystusa. I o to modłę się, aby miłość wasza coraz bardziej obfitowała w poznanie i wszelkie doznanie, abyście byli czysti i bez nagany na dzień Chrystusowy, pełni owocem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga.

Evangelia

WEDŁUG
ŚW. MATEUSZA
(22, 15—31)

W owym czasie faryzeusze odszedłszy, naradzali się, jakby go usidlić słowem. I wysłali do niego uczniów swoich wraz z Herodianami, którzy powleczli: Nauczycielu, wiemy, że jesteś szczerzy i drogi Bożej w prawdzie uczysz i na nikim ci nie zależy, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam przeto, jak ci się zdaje, czy należy płacić podatek cesarzowi, czy też nie? Ale Jezus poznawszy ich złość, rzekł: Czemu mnie kusicie ludnicy? Pokażcie mi monetę podatkową; a oni przyniesli mu denar. I rzecze im: Czyja to podobizna i napis? Powiadają: Cesarza. Wtedy mówi do nich: Oddawajcie więc, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.



postol Narodów zwraca się do nas w dzisiejszej lekcji z wezwaniem, „abyśmy byli czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusowy”. Czystość serca otrzymujemy w Sakramencie Pokuty. Jakie więc miejsce zajmuje w życiu chrześcijanina Sakrament Pokuty?

Odpowiadamy: takie samo, jakie zajmuje w życiu grzech. Bóg nie może człowieka grzesznego pozostawić samemu sobie. Grzech jest obrażą Boga, nieposłuszeństwem wobec prawa Bożego. Czy rzeczywiście człowiek może Boga obrazić? Niestety, jest to gorzki przywilej wolności i gorzka zapłata za chwałę wolności. Człowiek jest pyłkiem wobec Boga, to prawda, ale niemoc nie jest równo-

móc iść dalej swoją drogą i nie jest to wcale kompromis ze złem. Religia obdarza grzesznika sprawiedliwością i dobrodziejstwem miłosierdzia. Przez Pokutę dana jest nam ponownie łaska, lepsze poznanie samego siebie, większa ufność w pomoc Bożą i szlachetny spokój ducha. Człowiek pokutujący musi pamiętać o swojej słabości i o miłosierdziu Bożym, ale nie powinien kontemlować swojej nędzy, powinien iść naprzód i nie przestawać nigdy wierzyć, że jest synem Boga. Powinien stosować do siebie te słowa Zbawiciela, które odnoszą się zarówno do cierpiących z własnej winy, jak i cierpiących niewinnie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, któ-

Pokuta w życiu chrześcijanina

znaczna z nieodpowiedzialnością. Grzech przeciwstawia się doskonałości i porządkowi, wprowadza rozdźwięk w harmonię dzieła Bożego.

Czyż więc wszyscy jesteśmy grzesznikami? Grzechem najbardziej śmiertelnym jest pełna pychy świadomość, że się jest bezgrzesznym. Przypomnijmy, że grzech śmiertelny jest to stanowcze przeciwstawienie się woli Boga. Odwracając się od Boga, człowiek odwraca się od swego przeznaczenia, a zwraca się ku dobrom pozornym i błahym. Grzech powszedni stanowi także pewne zboczenie z drogi dobra. Różnica natury i skutków tych dwóch rodzajów grzechu może wynikać z mniejszej lub większej wagi sprawy, albo z zupełności lub niezupełności przyzwolenia.

Czy człowiek w stanie grzechu ciężkiego należy jeszcze do Kościoła? Tak, ale jako komórka martwa. Nie otrzymuje już siły z Boskiej miłości, nie słucha już kierowniczej myśli organizmu Kościoła tj. Ducha Świętego, brak mu żywotnego ciepła i inicjatywy duchowej.

Czym więc jest Sakrament Pokuty. Jest to sakrament oczyszczenia. Sprowadza bowiem odpuszczenie grzechów i przywraca grzesznikowi łaskę Bożą. Istotą tego sakramentu jest to, że grzeszny człowiek nie jest bez ratunku, lecz może korzystać z Boskiej dobroci: „Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym”. Grzesznicy bowiem potrzebują miłości bardziej od innych, bo grozi im największe niebezpieczeństwo, jedynie miłość ich ratuje. Pokuta chrześcijańska każe pokładać nadzieję w samej miłości, którąśmy wzgardzili. Człowiek depta zło, aby

rzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzię”.

Człowiek upada wielokrotnie. Nawet głęboko przeżyta spowiedź nie jest ostatecznym zabezpieczeniem przed nowym grzechem. Życie stawia na człowieka nieprzewidziane pułapki, stawia go wobec coraz to nowych problemów. Jeżeli jednak tkwić będzie świadomość wyniesiona z Sakramentu Pokuty, że chodzi tu o przyjęcie lub odrzucenie wezwania Bożego — rozstrzygnięcie nie będzie podejmowane lekkomyślnie. A upadek, jeśli nastąpi, nie pociągnie za sobą grzechu zatwardziałości. Spowiedź więc ma być wszech obejmująca konfrontacją życia duchowo-osobowego z postulatami wynikającymi z tego, że się jest człowiekiem Bożym.

„Żałuję z całego serca, że obraziłem Ciebie, Boga najwyższego i najwyższe Dobro” — wyznaje człowiek, ale jakże często wypowiadając to wyznanie nie przeżywa utraty tego najwyższego Dobra i naruszonego przez grzech porządku. Wyrazy: grzech, nawrócenie — są zbyt łatwo wymawiane. W tej sytuacji spowiedź staje się formalnością jedną z wielu, a dni skupienia wielkopostnego — zwyczajem, któremu trzeba zadośćuczynić.

Spowiedź ma być odpowiedzią na pytanie kim jesteśmy. Wymaga więc od nas prawdy. Klęcząc przed konfesjonalem czy też przed ołtarzem w spowiedzi ogólnej nie zamierzamy niczego taić, wymieniamy wszystkie swoje przewinienia, przyznajemy się do nich, żałujemy za nie. Ale to nie wystarczy, aby wiedzieć — kim naprawdę jesteśmy...

Ks. MIROSLAW MOSIELSKI



Ghociąz wiele szczegółów z życia św. Ireneusza podał historyk Euzebiusz (+ 340) i św. Hieronim (+ 594), to jednak nie znamy ani daty jego urodzin, ani daty jego śmierci. Wiadomo natomiast, iż za panowania cesarza Marka Aureliusza (161—180) św. Ireneusz był prezbiterem w Lionie, że był on delegatem tamtejszej gminy do Kościoła w Rzymie, że w 177 roku został biskupem lionskim — na miejsce zamęczonego św. Potyna — iż upomniał rzymskiego biskupa Wiktora I (189—198) za nierozważne groźenie azjatyckim Kościołom klątwą z powodu odmiennej praktyki święcenia Wielkanocy. Prawdopodobnie św. Ireneusz zmarł śmiercią męczeńską za panowania cesarza Septymiusza Sewera (193—211).

Ireneusz pisał wiele, jak świadczy Euzebiusz, jednak aktualnie posiadamy tylko dwa jego traktaty. Są nimi: „Zdemaskowanie i odparcie fałszywej gnozy” i „Wykład nauki Apostolskiej”.

Pierwszy traktat ma na celu zaznajomienie jakiegoś przyjaciela z gnostycką doktryną, działającego na terenie Italii, Walentyna. Dzieli się on na pięć części. Drugi traktat przypomina raczej kazanie, podające katechizmowe wiadomości o Bogu (przeciw gnostykowi utożsamia Boga ze Stwórcą świata. Materię stworzył Bóg, przy czym nie kierował się żadnymi idealnymi wzorcami, jak głosił to gnostycyzm. Choć Bóg przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie, to jednak można poznać Bo-



Św. Ireneusz z Lionu

ga z Jego dzieł, (o Trójcy św., o Chrystusie), który jest równym co do istoty Bogu Ojcu Synem Bożym. Historycznego Chrystusa, przedstawionego w Ewangeliach, można nazwać Logosem = Odwieczne Słowo. Chrystus jest drugim Adamem, który naprawił grzech pierwszego Adama, a dokonał tego przez rzeczywistość — a nie pozorną — śmierć na krzyżu; św. Ireneusz rozwinął też antytezę św. Justyna: Ewa — Maryja (i o Piśmie św.), które jest pierwszym źródłem Objawienia. „Pismo św.” obejmuje tak Stary, jak i Nowy Testament. Nowy Testament to: cztery ewangelie — bez Listu do Hebrajczyków, a z „Pasterzem” Hermasa). Pismo to znaleziono dopiero w 1904 roku w Erywanii (Armenia).

Śladem innych apologetów i polemików swoich czasów, Ireneusz przywiązuje dużą wagę do Tradycji Apostolskiej, pośród której

szczególniejsze miejsce zajmuje sprawa sukcesji apostolskiej biskupów (nieprzerwany łańcuch, którego pierwszym ogniwem był któryś z Apostołów), którzy następując jeden po drugim, przyjmują obiektywny dar Ducha św., zwany przezeń „charyzmatem prawdy”. Stąd też św. Ireneusz pisze: „Należy słuchać w Kościele prezbiterów posiadających sukcesję apostolską... tych, którzy z sukcesją biskupią otrzymali wedle upodobania Ojca charyzmat prawdy... Gdzie bowiem Kościół, tam i Duch Boży i gdzie Duch Boży, tam Kościół i pełni Łaski” (Zdem. 3, 24; 4, 26).

Należy też podkreślić, iż — zdaniem św. Ireneusza — nieomyślność interpretowania Objawienia Bożego przysługuje nie pojedynczemu biskupowi, lecz kolegium — zespołowi biskupów: „Tam należy się uczyć prawdy, gdzie znajdują się charyzmaty Pana, gdzie

jest ta sukcesja kościelna, którą zapoczątkowali Apostołowie i gdzie jest to, co zdrowe i nienagane, i niezmiennione, i niezepsute... Prawdziwą gnozą jest nauka Apostołów i stary porządek kościelny w całym świecie i charakter ciała Chrystusowego według sukcesji biskupów, którym Apostołowie przekazali ten Kościół, który jest wszędzie” (Zdem. 4, 33—34). Ze szczegółowej natomiast analizy problemu wynika niedwuznacznie, że św. Ireneusz Kościół rzymski stawia nie ponad, ale na równi z innymi Kościołami, np. Kościołem w Smyrnie, Kościołem w Efezie, a „stolica apostolska” jest wszędzie tam, gdzie gminę chrześcijańską = Kościół założył któryś z Apostołów.

Zapoznajmy się jeszcze z kilkoma — moim zdaniem — bardzo ciekawymi sformułowaniami św. Ireneusza:

— o Trójcy Przenajśw.: „Kościół... od Apostołów i od ich uczniów otrzymał wiarę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego... i w jednego Jezusa Chrystusa Syna Bożego... i w Ducha św., który przez proroków głosił rozporządzenia Boże” (Zdem. 1, 10),

— z zakresu chrystologii: „Pan Jezus zstąpił do podziemi, aby głosić ewangelię swojego przyjścia także tym, co tam przebywali” (Zdem. 4, 27),

— o łasce i usprawiedliwieniu: „Nie z nas, lecz od Boga jest zbawienie nasze” (Zdem. 3, 17).

KS. ANTONI PIETRZYK



Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowego Związku Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych w Polsce

W dniach od 23—26 września br. obradował w Warszawie Komitet Wykonawczy (Executive Committee) Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych (United Bible Societies). Dzięki zaproszeniu Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Warszawie, Komitet Wykonawczy po raz pierwszy odbył swe posiedzenie w kraju socjalistycznym.

W czasie swego pobytu w Polsce członkowie Komitetu Wykonawczego zapoznali się z pracą Towarzystwa Biblijnego w Warszawie oraz życiem religijno-kościelnym Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Na temat życia religijnego Kościołów i roli Pisma Świętego w ich życiu zarząd Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych przeprowadził rozmowy z ks. bp dr A. Wantułą i prezesem PRE ks. bp dr Janem Niewieczczalem.

Z okazji pobytu w Polsce delegacja Komitetu Wykonawczego została przyjęta w Urzę-

dzie do Spraw Wyznań przez ministra Kazimierza Kąkolea oraz dyrektora Tadeusza Dusika.

Przedmiotem obrad Komitetu Wykonawczego w Warszawie były sprawy tłumaczeń, druku i rozpowszechniania Pisma Świętego na całym świecie. W toku obrad zatwierdzono budżet światowy w wysokości 10,9 milionów dolarów. Z tego budżetu ZTB zamierza w 1975 r. przeznaczyć na koszty tłumaczeń, druku i rozpowszechniania w: Afryce — 24,4% w Azji i w krajach strefy Pacyfiku — 24,3%, w obu Amerykach — 23,4% i w Europie — 11,5%. Pozostałe 16,8% zostanie zużyte na sfinansowanie 342 projektów tłumaczeniowych. W nowym budżecie ponad 1 milion dolarów przeznaczają się na druk Pisma Św. w ramach programu zwalczania analfabetyzmu na świecie. Inicjatywa ta łączy się ściśle z pracami prowadzonymi w tym zakresie przez UNESCO.

Powyższy budżet światowy Zjednoczonych Towarzystw

Biblijnych, które dzisiaj zrzeszają 57 towarzystw członkowskich i działają w 120 krajach świata, nie obejmuje kosztów tłumaczeń, druku i rozpowszechniania Pisma Świętego krajowych towarzystw biblijnych, które prowadzą samodzielną politykę finansową.

W toku obrad członkowie Komitetu Wykonawczego zwrócili uwagę, że towarzystwa biblijne na całym świecie zmagają się z szybkim wzrostem cen papieru, wrastającymi kosztami druku i transportu oraz tendencjami inflacyjnymi.

Po zakończeniu obrad w Warszawie, członkowie Komitetu Wykonawczego odbyli w dniach od 27 do 29 bm. podróż studyjną po Polsce, prowadzącą przez Częstochowę, Cieszyń, Oświęcim, Kraków. Na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu członkowie Komitetu Wykonawczego uczcili pamięć milionów ofiar ostatniej wojny, składając kwiaty pod Ścianą Śmierci.

Omówienie w dwóch poprzednich artykułach różnych hipotez, będących próbami rozumowego, naturalnego wyjaśnienia idei zmartwychwstania Jezusa, byłoby niepełne, gdybyśmy pominęli prezentację tych myśli, których głównym autorem był teolog Dawid Fryderyk Strauss, a które sprowadzały się do stwierdzenia, że teksty opowiadań o pojawianiu się Jezusa zmartwychwstałego zostały napisane nie na podstawie wspomnień rzeczywistych wydarzeń, ale na podstawie prorocत्व zawartych w Piśmie Świętym Starego Testamentu. Taki sposób interpretacji podsunął Straussowi sam Jezus, który dla rozproszenia wątpliwości Apostołów, a także, aby dopomóc im w identyfikacji Jego realnej osoby, stale odwołuje się do Pisma i Proroków. Najwyraźniej moment ten występuje w epizodzie opisanym przez św. Łukasza, a dotyczącym spotkania Jezusa i dwóch uczniów w drodze do Emaus. Św. Łukasz mocno akcentuje ten właśnie moment, w którym Jezus wyjaśnia uczniom to wszystko, co w Piśmie odnosiło się do Jego osoby. Karci ich nawet za to, że znając Pismo i Proroków zwątpili w Niego jako Mesjasza. A przecież Mesjasz miał wejść do chwały swej poprzez cierpienie i śmierć. Jednak uczniowie tego nie pojmowali i dlatego spotykają się z gorzkim wyrzutem. „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tak cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk. 24, 25—27).

Św. Łukasz nie podał nam jednak bliżej tych wszystkich urywków Pisma Świętego, na które wówczas powoływał się Jezus. A szkoda. Możemy się jedynie domyślać, że Jezus podał im przykład proroka Jonasza, przebywającego trzy dni w jakimś potworze morskim. Być może, że właśnie od „znaku Jonasza”, na który powoływał się kilkakrotnie przy zapowiedzi swej męki i śmierci, rozpoczął wyjaśnianie Pisma, począwszy od Mojżesza, aż po Psalmi i Proroków. Co byśmy na ten temat nie powiedzieli, będzie to tylko naszym przypuszczeniem. I dlatego taką metodę należy porzucić, gdyż nie nam ona nie da w naszych rozważaniach, jedynie domysły. A przecież nam nie chodzi o domysły.

Jest rzeczą pewną, że opowiadanie o zmartwychwstaniu Jezusa łączy się ściśle z powoływaniem się na prorocत्व, na wypełnianie Pisma.

Św. Piotr w swym pierwszym publicznym wystąpieniu mającym miejsce zaraz po zesłaniu Ducha Świętego, mówiąc o zmartwychwstaniu Jezusa, stara się potwierdzić jego faktyczność i prawdziwość przez powołanie się na prorocत्व Dawida, zawarte w Psalmie 15, od wiersza 8 do 11.

To ustawiczne powoływanie się Jezusa i Apostołów na prorocत्व, na wypełnienie się Pisma, skłoniło Straussa do twierdzenia, iż Apostołowie po śmierci Jezusa wytworzyli sobie „wizję” o Jego zmartwychwstaniu nie w oparciu o rzeczywiste fakty, ale w oparciu o istniejące prorocत्व.

Poglądy Straussa na pierwszy rzut oka wydają się dość logiczne i prawdopodobne. Tym bardziej, że w opowiadaniach o zmartwychwstaniu Jezusa, ustawiczne powoływanie się na bliżej nie sprecyzowane i nie cytowane prorocत्व, wydaje się być niejasne, a nawet sztuczne. Nie znajdziemy też w całym Nowym Testamencie powołania się na takie prorocत्व Starego Testamentu, które w sposób bardzo wyraźny zapowiadałoby zmartwychwstanie Mesjasza. Ten brak jest zrozumiały i uzasadniony, gdyż w całym Starym Testamencie nie ma takiego prorocत्व. I tutaj tkwi główny błąd w rozumowaniu Straussa. Skoro bowiem takich prorocत्व nie ma, to jak mogli Apostołowie srefabrykować opowiadanie o zmartwychwstaniu Jezusa w oparciu o nie istniejące prorocत्व? Nie znajdziemy tekstów, które mówiłyby wprost lub ubocznie o pustym grobie, ukazywaniu się Mesjasza po śmierci i innych



Prorok zmartwychwstania
(mal. Duran, Jona)

Za czy przeciw prorocत्वom?

faktach, które są jednak zawarte w opisach pojawienia się zmartwychwstałego Jezusa.

Brak konkretnych, wyraźnych prorocत्व w Starym Testamencie na temat zmartwychwstania Mesjasza był konsekwencją poglądów i wiary Izraelitów w życie po śmierci. Izraelici, podobnie zresztą jak i inne ludy starożytnego Wschodu, wierzyli, że istnienie człowieka nie kończy się wraz ze śmiercią. Wierzyli oni, a wiara ta znalazła odbicie w księgach starotestamentowych, że głęboko pod powierzchnią ziemi znajdowała się kraina zmarłych, określona przez nich szeolem. Do szeolu szli wszyscy bez wyjątku: dobrzy i źli, bogaci i biedni, starzy i młodzi. Z krainy szeolu nie było już żadnego powrotu do życia na ziemi. Z biegiem jednak czasu daje się zauważyć powstanie i rozwijanie wiary w istnienie kary i nagrody po śmierci, a także wiary w zmartwychwstanie wszystkich przebywających w szeolu przy końcu świata. Jednakże, co należy tu szczególnie podkreślić, wiara w zmartwychwstanie była zawsze rozumiana w sensie zmartwychwstania wszystkich Izraelitów jako społeczności i narodu Jahwe Stary Testament nie zna zmartwychwstania pojedynczych ludzi. Ilustracją tej wiary, która była żywą i za czasów Jezusa, są słowa Marty. Ona to właśnie na słowa Jezusa, iż brat jej Łazarz zmartwychwstał, odpowiedziała: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym” (J. 11, 24). Jedyną, bardzo niewyraźną aluzję do zmartwychwstania jednostki spotykamy w Psalmie 15, na który to właśnie Psalm powołał się św. Piotr (Dz. Ap. 2, 25—28), a później i św. Paweł (Dz. Ap. 13, 35).

Znając żydowską koncepcję zmartwychwstania, należy uznać, iż posiadanie Apostołów o stworzenie przez nich opowiadania o zmartwychwstaniu Jezusa o rzadkie i bardzo mgliste teksty Starego Testamentu jest pozbawione wszelkich realnych podstaw. Powoływanie się Jezusa, a także Apostołów na prorocत्व, dowodzi wręcz coś odmiennego. Dowodzi mianowicie, że to właśnie fakt zmartwychwstania Jezusa pozwolił im odczytać pełny sens nauki zawartej w mglistych prorocत्वach. Dopiero po fakcie zmartwychwstania Jezusa mogli powołać się na te prorocत्व jako argument na korzyść i potwierdzenie prawdziwości zmartwychwstania Jezusa.

Ktoś może jednak słusznie w tym momencie zapytać: skoro zmartwychwstanie Jezusa było faktem, to dlaczego Apostołowie musieli uzasadniać ten fakt jakimiś prorocत्वami? Najważniejszy przecież jest sam zaistniały fakt. Na to, co istnieje, co narzuca się w całej swej ostrości doświadczeniu, nie potrzeba szukać potwierdzeń w tym, czy ktoś

przewidywał czy przepowiadał zaistnienie takiego faktu. W ten sposób rozumiemy dziś wszyscy i jest to na pewno rozumowanie poprawne. Możemy tę myśl wyrazić jasniej i zobrazować konkretnym przykładem. W roku 1969 wylądowali na księżycu pierwsi ludzie: Jest to fakt niezłomie stwierdzony. Gdybym teraz — wbrew wszelkim danym, wbrew wiadomościom przekazanych nam przez ośrodki lotów kosmicznych, wbrew świadectwom tych pierwszych ludzi (Armstronga, Aldrina i Collinsa), którzy byli na księżycu, wbrew oświadczeniom milionów widzów, którzy z napięciem obserwowali ich lądowanie na księżycu — nagle powiedział, że ten fakt nie zaistniał, gdyż nie o nim nie mówią prorocत्व, uznano by mnie za psychicznie chorego. I słusznie. Zaistniały bowiem fakt jest faktem, niezależnie od tego, czy ktoś go przewidywał czy nie, czy ktoś o nim prorokował czy też nie.

Powracając teraz do faktu zmartwychwstania Jezusa inaczej sformułujmy pytanie, mianowicie: gdyby fakt zmartwychwstania Jezusa nie był uzasadniony przez Apostołów żadnymi prorocत्वami Starego Testamentu, to co wtedy? Może to nam wydawać się dziwne, ale wówczas żaden Izraelita nie przyjąłby do wiadomości faktu zmartwychwstania Jezusa. Przyczyną tego byłoby nie to, że ten fakt przerastałby ich wszelkie wyobrażenia i pojęcia, ale to właśnie, że nie był potwierdzony w przeszłości przez prorocत्व. Dla Izraelitów bowiem najwyższą gwarancją istnienia jakiegos faktu religijnego, nawet najbardziej nieprawdopodobnego, była jego przepowiednia w jakimś tekście Pisma Świętego. Aby jakiś fakt religijny był uznany za historycznie, rzeczywiście zaistniały, nie wystarczyłoby jego zaistnienie stwierdzili aktualni świadkowie, nie wystarczyło, że oni widzieli, słyszeli czy dotykali. Trzeba było, aby ten fakt był potwierdzony przez proroków, uważanych za najbardziej wiarygodnych świadków przyszłości dostrzeżonej przez nich w przeszłości. Gdy weźmiemy pod uwagę, że stan umysłów Izraelitów był tak właśnie ukierunkowany, zarówno pod względem religijności jak i metafizyki, nie zdziwimy się trochę sztuczności i na pozór daremnemu odwoływaniu się Apostołów do prorocत्व, jako ostatecznych argumentów potwierdzających fakt zmartwychwstania Jezusa.

Nasza mentalność jest inna niż mentalność Izraelitów. Dla nas, choć nie negujemy wartości prorocत्व, ważniejsze są fakty. Z tego zaś, co zawierają opisy Ewangelii, wynika bezspornie, że po śmierci Jezusa miał miejsce cudowny fakt: Jego rzeczywiste zmartwychwstanie.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Przed jubileuszem w Łękach Dukielskich

„Narodzenie Maryi pokrzepiło pociechę serca wszystkich tych, którzy z tęsknotą wyczekiwali Zbawiciela” — powiedział pewnego razu w swym kazaniu ks. bp Franciszek Hodur. Istotnie, narodzenie Maryi było wielką radością dla Jej świątobliwych rodziców — Joachima i Anny — oraz dla wszystkich pobożnych ludzi tamtych czasów. Przyjście na świat Maryi było zapowiedzią przyjścia Jezusa Chrystusa i darowania zbawienia dla całej ludzkości.

Corocznie święto Matki Bożej Siewnej uroczystość jest obchodzone w parafii Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich, bowiem jest to rocznica powstania parafii. Tak było również 8 września w roku bieżącym. W tym dniu przybyli do Łek Dukielskich kapłani z sąsiednich parafii: ks. proboszcz Ryszard Rowicki z Sanoka, ks. proboszcz Jan Firlej z Jaćmierza, ks. Teodor Elerowski z Łodzi oraz liczni wierni z okolic. Parafianie z Sanoka przyjechali specjalnie zamówionym autokarem.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa ks. Ryszard Rowicki przeprowadził Spowiedź świętą. Uroczystą sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił ks. Jan Firlej. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Teodor Elerowski.

Do sakramentów świętych przystąpiło w tym dniu bardzo liczne grono wiernych. Nabożeństwo uświetnił swym śpiewem miejscowy chór parafialny pod kierownictwem swego proboszcza ks. Eugeniusza Elerowskiego. Świątynia była wypełniona wiernymi do ostatniego miejsca.

Dopisała piękna, jesienna pogoda, toteż po nabożeństwie zrobiono pamiątkową fotografię, a następnie wszystkich gości poproszono na poczęstunek do ogrodu plebanijnego. Przy śpiewie i towarzyskiej pogawędce miło upłynął czas. Dodatkową atrakcją naszego spotkania były odbywające się w tym dniu w Łękach Dukielskich gminne dożynki, dzięki czemu mogliśmy oglądać uroczyste widowisko ludowe.

8 września przyszłego roku polskokatolicka parafia w Łękach Dukielskich, będzie obchodzić swe Złote Gody, czyli jubileusz 50-lecia swego istnienia. Już obecnie parafianie ze swym proboszczem zastanawiają się nad godnym uczczeniem tej znamiennej rocznicy. Pragną odremontować kościół i generalnie uporządkować jego otoczenie. Noszą się również z zamiarem — o ile to będzie możliwe — wybudowania wieży kościelnej, upamiętniającej 50-lecie parafii.

K.T.



Chrystus wymaga od nas czegoś więcej...



Krystyna jest mieszkanką powiatowego miasta niedaleko Warszawy. Jest uczennicą V klasy technikum. Jak w każdym polskim mieście, tak i tu, gdzie mieszka Krystyna, życie ludzi wypełnione jest pracą, nauką, obowiązkami domowymi, rekreacją. Szczególnie wiele zajęć ma młodzież ostatnich klas szkół średnich — jest to wszak finisz przed maturą, której na imię matura.

Mimo rozlicznych obowiązków szkolnych Krystyna znajduje czas na pójście do kościoła oraz na pogłębienie swych wiadomości religijnych. Jest chrześcijanką świadomą i odczytaną. Gdy rozmawiam z matką Krystyny, pokazuję mi ona biblioteczkę córki, w której wśród różnych książek dostrzegam „Pisma biskupa Franciszka Hodura”, „Prawo wewnętrzne Kościoła” i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, inne pozycje wydane przez Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” oraz pięknie i w poszanowaniu przechowywane roczniki „Rodziny”. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” — tymi słowami po-

wracająca ze szkoły Krystyna wita w przedpokoju swą matkę i całuje ją czule. Jest uśmiechnięta. Wnosi ze sobą słońce radości do rodzinnego domu.

Moja wizyta duszpasterska dobiega końca. Kończę ją rozmową z Krystyną. Moje pytania nie są dla niej zaskoczeniem. Odpowiada rzeczowo i spokojnie. Widać, że na sprawy religii ma jasny i zdecydowany pogląd, że przemyślała je dogłębnie.

Kiedy po raz pierwszy zetknęła się z Kościołem Polskokatolickim?

Było to w czasie moich wakacji spędzanych przed kilkoma laty w Osowce, Tarłowie i Okole. Ujął mnie swą skromnością i troską o wiernych życzny, starszy kapłan — ksiądz proboszcz z Osówki. Od niego po raz pierwszy dowiedziałam się o założeniach ideowych Kościoła Polskokatolickiego. Od tamtego czasu postanowiłam zgłębić swe wiadomości o tym Kościele z lektur, jakie ksiądz widzi w mojej biblioteczce.

W twoim mieście nie ma polskokatolickiej świątyni. Czy wobec tego nie uczestniczysz w nabożeństwach naszego Kościoła?

W miarę możliwości jeżdżę na niedzielną Mszę św. do Warszawy. Biorę udział we Mszy św. albo w katedrze Św. Ducha przy ul. Szwoleżerów, albo w kaplicy Miłosierdzia Bożego przy ul. Wilczej 31.

Co było powodem twego związania się z Kościołem Polskokatolickim?

Zrozumiałam, że Kościół ten w swojej nauce i postępowaniu jest bardziej bliski Kościołowi czasów apostołskich. Rządy są tu kolegialne, duchowni bardzo bezpośrednio obciążeni ze swymi wiernymi. Mnie się wydaje, że młodzież ma duże poczucie sprawiedliwości. Tak jak podoba mi się to, że Edward Gierek osobiście odwiedza zakłady pracy i rozmawia z ludźmi, tak samo ujęła mnie prawdziwa demokracja w Kościele Polskokatolickim. Wiele moich koleżanek i kolegów jest tego samego zdania i popiera ideę Kościoła Narodowego.

Jaki powinien być prawdziwy wyznawca Chrystusa?

Wiele się nad tym zastanawiałam i dyskutowałam z innymi na ten temat. U nas w Polsce większość członków Kościoła Rzymskokatolickiego podchodzi do spraw religii bardzo tradycyjnie i formalnie, uważając, że uczęszczanie na Mszę załatwia wszystko. Ponadto w dalszym ciągu jest dużo fanatyzmu, potępienia dla ludzi inaczej wierzących czy w ogóle nie wierzących. Chrystus wymaga od nas czegoś więcej. Przede wszystkim

po naszym życiu codziennym wszyscy powinni widzieć, że wierzymy w ideały i służymy konkretnie naszym bliźnim. Nie możemy być niedokładni w pracy czy nauce, nie wolno nam przejść obojętnie wobec ludzi potrzebujących naszej pomocy.

Co robisz w tym kierunku, by być pełnowartościowym członkiem Chrystusowego Kościoła?

Na razie chyba niewiele. Większość mojego czasu pochłania mi nauka. Staram się jednak regularnie czytać „Rodzinę” i inne lektury religijne, ażeby, gdy zajdzie potrzeba, wytłumaczyć innym szereg spraw dotyczących wiary. W przyszłości będę się starała na stałe związać z jakąś parafią polskokatolicką i czynnie uczestniczyć w jej życiu. W Kościele Polskokatolickim wierni mają wielkie pole działania. Przez Kościół można zrobić wiele dobrego.

Dziękuję ci, Krystyno, za twoją wypowiedź. Jako kapłan Kościoła Polskokatolickiego życzę ci wiele błogosławieństwa Bożego w życiu, pomyślnego ukończenia technikum i dużo radości duchowej płynącej z łączności z Chrystusem i Jego Kościołem.

KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI



Z życia PNKK

Niedziela „Spójni”

Dzień 22 września br. w całym Polskim Narodowym Kościele Katolickim w USA i Kanadzie obchodzony był uroczystość jako „Niedziela Spójni”. We wszystkich świątyniach składano Bogu modły dziękczynne za Jego pomoc i opiekę, jaką darzył „Polsko-Narodową Spójnię” przez 66 lat jej istnienia. Proszono o błogosławieństwo Boże na dalsze lata. Oddano hołd pamięci zmarłych członków i członkiń „Spójni”, modląc się za spokój ich dusz. Tego dnia duszpasterze żywym słowem z ambony podkreślali znaczenie i ogromną rolę „Spójni” w życiu PNKK, zachęcając do masowego w niej członkostwa.

„Polsko-Narodowa Spójnia” istnieje i działa wśród Polaków na obczyźnie już 66 lat. Założył ją ks. bp Franciszek Hodur w trosce o doczesne dobro wiernych, często w sposób nietolerancyjny wyrzucanych z innych organizacji za przynależność do Kościoła Narodowego. „Żał mi tego ludu” — powiedział kiedyś miłosierny Chrystus, wzruszony widokiem zgłodniałych słuchaczy Słowa Bożego i nakarmił rzesze. Podobnie

Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie — ks. bp dr Tadeusz Zieliński w otoczeniu działaczy „Polsko-Narodowej Spójni”. Zdjęcie wykonane 22 września br. przed katedrą PNKK w Scranton.

biskup Hodur dbał nie tylko o dobro duchowe wiernych, ale i o ich dobro doczesne.

Od początku swego istnienia „Spójnia” była wierna wielkiemu powołaniu. Współpracując z kościelną władzą zwierzchnią pomagała Kościołowi w rozwijaniu jego misji wewnętrznych i zewnętrznych, w roztaczaniu opieki nad kształcącą się młodzieżą przez zakup pomocy naukowych i druk książek dla szkół parafialnych oraz przez fundowanie stypendiów dla młodzieży uniwersyteckiej. Opiekowała się wyznawcami będącymi w podeszłym wieku przez prowadzenie razem z Kościołem Domu Starców. Rozwijała i nadal rozwija działalność kulturalną, patriotyczną i charytatywną, tak ściśle przecież związaną z ideologią PNKK.

Z okazji „Niedzieli Spójni” ks. bp dr Tadeusz Zieliński wystosował do wszystkich księży biskupów, seniorów, proboszczów i wiernych PNKK specjalną odezwę, podkreślając znaczenie omawianej organizacji w życiu Kościoła i poszczególnych jego członków oraz zachęcając do dalszej ofiarnej pracy na polu religijno-społecznym.

Duchowni i wierni Kościoła Polskokatolickiego w kraju całym sercem są związani z wszystkimi gorliwymi działaczami „Polsko-Narodowej Spójni”, życząc im sukcesów w ich pracy społecznej oraz prosząc Boga o dalsze łaskawe błogosławieństwo naszej bratniej i wzniosłej organizacji polonijnej.



koło dziewięćdziesięciu kilometrów na północny wschód od Wrocławia leży miejscowość Kotłów. Wieś niczym szczególnym się nie wyróżnia, ot jak każda inna w Poznńskim: domy ładne, murowane, obejścia gospodarskie schludnie utrzymane. Można by o nich powiedzieć słowami Adama Mickiewicza: „Widać, że w tych domach dostatek mieszka i porządek“.

W środku wsi, na najwyższym wzniesieniu, stoi kościół, w połowie z kamienia, w połowie z cegły. Najwidoczniej z dawnego starego kościółka zachowała się część ścian kamiennych, do których dobudowano później ściany z cegły. Parafia jest stara, liczy 850 lat, więc też kościół ma zapewne bogatą historię. Ten dom modlitwy, dom Boży, jest pięknie wewnątrz ozdobiony. Wszystkie ołtarze są w stylu barokowym, wyrzeźbione z drzewa, w ołtarzu głównym umieszczono cudowny obraz Matki Bożej Kotłowskiej. Ściany kościoła i sufit ozdobione są przepięknymi malowidłami obrazującymi życie Matki Najświętszej, Jej narodzenie, obecność w latach dziecięcych w świątyni jerozolimskiej, zwiastowanie, nawiedzenie św. Elżbiety — matki św. Jana Chrzciciela, narodzenie Pana Jezusa w Betlejem, ucieczkę do Egiptu przed okrutnym Herodem, ofiarowanie, znalezienie Jezusa w świątyni, drogę krzyżową i obecność Matki Najświętszej pod krzyżem, wreszcie Jej odejście z tego świata i chwalebne wniebowzięcie. Słowem, w kościele kotłowskim panuje atmosfera maryjna. Widać lud kotłowski w sposób szczególny upodobał sobie Maryję jako Matkę Jezusa Chrystusa, Matkę Bożą i orędowniczkę naszą przed Bogiem.

Uroczystość Narodzenia Matki Bożej 8 września wypadła w tym roku w niedzielę. Na święto to przybywają do parafii kotłowskiej pielgrzymki z okolicznych wsi, wypełniają tłumnie kościół, śpiewają pieśni maryjne, uczestniczą we Mszy św. i modlitwach. Byłem niezmiernie ciekawy, jak wypadnie tegoroczny odpust w Kotłowie, bo przecież cała parafia kotłowska przed kilkoma miesiącami przeszła pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego, przeszła wraz z ukochanym przez wiernych duszpasterzem, ks. Zygmuntem Koralewskim. Po stronie rzymsko-

Jak się modlą

katolickiej została zaledwie nieliczna część wyznawców.

Jechaliśmy do Kotłowa z Wrocławia z ks. biskupem Julianem Pękalą — biskupem naczelnym Kościoła Polskokatolickiego i z ks. biskupem elektem Walerianem Kierzkowskim — ordynariuszem Diecezji Wrocławskiej. On to właśnie przyjął parafię kotłowską pod swoją jurysdykcję, a ks. Koralewskiego mianował jej proboszczem. Biskup Kierzkowski uspokajał nas, rozpraszał obawy i zapewniał, że ludzie z Kotłowa i okolicznych wsi już zdołali całym sercem przyłączyć do naszego Kościoła, są mądrzy i światli i dlatego głęboko przekonani, iż zbawić się można również w Kościele Polskokatolickim, jak w każdym innym Kościele chrześcijańskim. Wiedzą, że zbawienie człowieka nie zależy od jego przynależności wyznaniowej, lecz od łączności wewnętrznej z Bogiem i uczciwego życia.

I miał rację ordynariusz Diecezji Wrocławskiej. Rada Parafialna wraz z proboszczem przyjęli nas serdecznie, gościnnie, uradowani byli z naszego przybycia. Kościół był po brzegi wypełniony wiernymi, bo właśnie o godz. 9.30 ks. Wiesław Skołucki, kanclerz Kurii Wrocławskiej, odprawiał Mszę św. Tymczasem ludzi przybywało coraz więcej, zapelniali plac przed kościołem. Większość z nich nie mogła się pomieścić w kościele. Przybywały także pielgrzymki z innych wsi. Wszystkich witał proboszcz parafii ks. Koralewski. Setki ludzi przybyło z pobliskich rzymskokatolickich parafii. Jedni wiedzeni ciekawością jak też wyglądają biskupi Kościoła Polskokatolickiego, inni — z długoletniego szacunku do obrazu Matki Boskiej Kotłowskiej. Gdy wyprowadziliśmy biskupów z plebanii do kościoła, grała nam orkiestra kotłowska, a tłum wiernych liczący około pięciu tysięcy zwartą masą otoczył swych nowych pasterzy. Rozradowane oczy ludzi świadczyły najwymowniej o ich życzliwości i sympatii do duchownych polskokatolickich.



w Kotłowie?

Uroczystą sumę odprawił rządcą diecezji wrocławskiej. Głoszenie Słowa Bożego mnie przypadło. Mówiłem o dziwnych wyrokach i działaniach Bożych zawartych w życiu Matki Bożej. O tym, jak Pan Bóg w swej dobroci wywyższył skromną dziewczkę Marię i On, który jest moźny, „uczynił Jej wielkie rzeczy“. Potem doświadczał Ją cierpieniem ogromnym, kazał patrzeć na śmierć ukochanego Syna, ale też pozwolił doczekać radosnej chwili zmarchwywstania i chwalebne go momentu wniebowstąpienia.

Moźnych, zadufanych w sobie, mających duźe wyobraźenie o swej wielkości Pan Bóg upokarza, a skromnych, pokornych wynosi na wyżyny. Z Jego to woli i tajemnicą okrytych dla nas postanowień, parafia kotłowska przeszła do Kościoła Polskokatolickiego. Przedstawiciele Rady Parafialnej, jak opowiadał sam jej prezes, jeździłi kilkakrotnie do swych biskupów w Poznaniu i prosili gorąco, pokornie, prawie na kolanach, ze łzami w oczach, aby ich dotychczasowy wikariusz, pracujący w parafii 12 lat, pozostał nadal z nimi jako proboszcz. Polubili ks. Koralewskiego, pokochali go, bo jest pasterzem dobrym, szanującym kaźdego wyznawcę, bez względu na to, czy ma wykształcenie wyższe czy tylko podstawową szkołę, czy jest bogatym czy biedniejszym. Przywiązanie do swego duchowego przewodnika było tak silne, że ludzie z Kotłowa nie wyobraźali sobie nawet, aby mogła nastąpić rozłąka z nim. Toteź gdy biskupi sufragani, a w końcu sam zwierzchnik diecezji poznańskiej okazał im twarďą nieustępliwosć i całkowity brak wczucia się w ich pragnienia oraz nieczułosć na prośby, postanowili zerwać z takimi pasterzami. I zerwali.

Rzeczywiście niezbadany jest Bóg w swych postanowieniach, podsuwający ludziom pragnienia buntu wobec niesprawiedliwosci. „Bo ktoź poznał myśl Pańską, albo kto był doradcą Jego?“ Jednych Pan Bóg wywyższa, innych upokarza.



Jednym zabiera, a drugim daje. Widać w tym wyraźną wolę Bożą, aby Kościół Polskokatolicki nie tylko istniał, lecz aby też się wzmacniał i powiększał liczbę swych wyznawców. Bo mniejsze wyznania są potrzebne, aby się realizowały ukryte przed naszymi oczyma plany Boże.

Po sumie i wspaniałej procesji wokół kościoła, wzbogaconej śpiewem „Twoja cześć chwała...“ i piękną grą orkiestry, przemówił ks. biskup naczelny Julian Pękała. Najpierw zachęcał wszystkich do czci i miłosci Matki Bożej, potem starał się wiernych z Kotłowa podtrzymać na duchu, aby wytrwali niewzruszenie przy Kościele Polskokatolickim, aby okazali hart ducha wobec trudności, kłopotów, a może nawet prześladowań, które ich czekają. I znów orkiestra towarzyszyła biskupom z kościoła do mieszkania księdza proboszcza.

Odjeździłiśmy z Kotłowa podniesieni na duchu. Za naszą tam obecność i wspólne modlitwy dziękujeł serdecznie prezes Rady Parafialnej. Przedtem jeszcze, po zakończeniu nabożeństwa, wyrazy wdzięczności złożył księżom biskupom ks. proboszcz Zygmunt Koralewski. Biskup elekt Kierzkowski, rządcą Diecezji Wrocławskiej miał twarz rozpromienioną. Wiedział, że odpust się uda, ale rzeczywistość przekroczyła jego oczekiwania. Chciał pokazać biskupowi naczelnemu jak się ludzie modlą w Kotłowie oraz jak są szczerze przywiązani już nie tylko do swego ukochanego duszpasterza, ale też do Kościoła Polskokatolickiego, do jego biskupów i kapłanów. I to się biskupowi elektowi w pełni udało.

KS. EDWARD BALAKIER



**NOWE KOŚCIOŁY
CZŁONKOWSKIE
ŚWIATOWEJ FEDERACJI
LUTERAŃSKIEJ**

Zgodnie z informacją służby prasowej Federacji Luteranckiej na dorocznym posiedzeniu zarządu Federacji w Northfield (USA) w lipcu br. przyjęto trzy nowe Kościoły członkowskie, a mianowicie: Ewangelicko-Luterancki Kościół Republiki Centralnej Afryki, Kościół Chiński Synan w Hongkongu oraz Kościół Misji Tsung Tsin. W związku z tym liczba Kościołów wschodnich w składzie Federacji Luteranckiej wzrosła do 92 oraz wyznawców do 55 milionów osób.

Kościół Luterancki Republiki Centralnej Afryki liczy 15 000 członków mieszkających w 160 wioskach oraz posiada szkołę biblijną w miejscowości Babona, kształcąca katechetów, ewangelistów i duchownych.

Kościół Synan w Hongkongu liczy 7 000 członków, 27 proboszczów, kaznodziejów i innych współpracowników. W szkołach parafialnych kształcą się 8 500 dzieci i młodzieży. Ponadto przy 7 kościołach znajdują się domy wychowawcze oraz domy starców.

Kościół Misji Tsung Tsin posiada 12 kościołów w prowincji Hong-Kong z 8 000 wyznawców, 26 duchownych i ewangelistów, w tym kilku teologów — kobiet. Ok. 12 000 dzieci i młodzieży studiuje w 3 średnich szkołach dziennych i 2 wieczorowych oraz w 5 szkołach podstawowych.

**LUDNOŚĆ USA
POD WZGLĘDEM
WYZNANIOWYM**

Według danych statystycznych opublikowanych przez Osservatore Romano w czerwcu br. największą grupę wyznaniową w USA stanowią różne denominacje protestanckie, liczące ogółem 71 600 000 wyznawców. Następną stanowią rzymscy katolicy, liczący 48 465 400 wyznawców, tzn. ok. 23% ogółu ludności USA. Kościół rzymskokatolicki w USA posiada zwartą organizację o licznych kadrach duchowieństwa — 56 712 księży (w tym 36 058 diecezjalnych i 20 654 zakonnych). Liczba braci zakonnych wynosi 9 233, a siostr zakonnych 139 963. Rocznik Kościoła rzymskokatolickiego na 1974 rok podkreśla dwie cechy specyficzne w życiu tej organizacji kościelnej: stały spadek liczby powołań kapłańskich i zakonnych oraz ilości szkół i szpitali.

Do głównych i liczniejszych denominacji protestanckich należą Kościoły baptystów, metodystów, adwentystów, Zjednoczony Kościół Chrystusowy, kongregacjoniści, Kościoły Ew.-Reformowane, Kościoły Ew.-Luteranckie i wielka liczba organizacji drobniejszych.

Kościół Prawosławne, liczące ok. 4 000 000 wyznawców, zorganizowane są w 11 grupach narodowościowych i językowych: greckiej, rosyjskiej, białoruskiej, bułgarskiej, albańskiej, karpatoruskiej, serbskiej, estońskiej, rumuńskiej i syryjskiej.

Odrębne miejsce zajmują Kościoły: Polski Narodowy Kościół Katolicki oraz Kościół Starokatolicki, współpracujące z Kościołami Episkopalnymi. Liczą one kilkaset tysięcy wyznawców, prowadzą ożywioną pracę duszpastersko-wychowawczą, mają wielkie zasługi w utrwalaniu więzi ze starym krajem i utrzymaniu ducha polskości.

Wyznanie mojżeszowe obejmuje ok. 6 000 000 wyznawców narodowości żydowskiej.

Podane wyżej liczby wyznawców określają jedynie formalną ich przynależność do poszczególnych organizacji wyznaniowych. Natomiast według danych „Gallupa” w praktykach religijnych różnych wyznań uczestniczyzaledwie 40% Amerykanów.

WYZNANIA W AUSTRII

Według informacji ostatniego numeru austriackich „Wiadomości Statystycznych” struktura wyznaniowa tego kraju przedstawia się następująco: największe wyznanie, rzymskokatolickie, stanowi 87,7% ludności kraju (6 540 294 wyznawców), wyznanie ewangelicko-augsburskie i ewangelicko-reformowane — 6% (446 307 wyznawców), starokatolickie — 0,4% (26 336 wyznawców), mojżeszowe — 0,1% (76 731 osób), bezwyznaniowi — 4,8% (320 031 osób). Przeważająca liczba rzymskokatolików znajduje się w Tyrolu — 94%, w Wiedniu katolicy stanowią 78% ogółu mieszkańców stolicy.

**POWOŁANIA KAPLAŃSKIE
W KOŚCIELE
RZYMSKOKATOLICKIM**

W ubiegłym roku rocznik statystyczny Watykanu opublikował szereg interesujących danych statystycznych z różnych dziedzin życia i działalności organizacji kościelnej. Wśród danych zasługują na uwagę materiały obrazujące stan powołań kapłańskich w oparciu o liczbę alumnów seminariów duchownych diecezjalnych i zakonnych. W 1971 r. w seminariach duchownych studiowało: w Afryce — 3 661 alumnów, w Ameryce — 22 120, w Azji — 10 344, w Europie — 31 362, w Oceanii — 1 283. Alumni zakonnicy stanowili prawie połowę alumnów diecezjalnych. Największa liczba występujących z seminariorów przypadła na Afrykę (10,28%), drugie i trzecie miejsce pod tym względem zajmowały Ameryka (9,48%) i Europa (8,95%), natomiast najmniej wystąpienia przypadła na Azję (4,53%).



Kościół ewangelicki w Darmstadt (RFN)



Kościół rzymskokatolicki pw. św. Ludwika w Darmstadt (RFN)



Cerkiew prawosławna w Darmstadt (RFN)

KOŚCIOŁY ŚWIATOWEJ FEDERACJI LUTERAŃSKIEJ

Kto i jak może pisać w „Rodzinie“?

Tygodnik Katolicki „Rodzina” reprezentuje środowisko Kościoła Polskokatolickiego i dlatego w pierwszym rzędzie znajduje swych czytelników wśród polskokatolików. Trafia jednakże nasz tygodnik do rąk wyznawców różnych Kościołów, a nawet za ocean, do Polonii zagranicznej, gdzie chętnie czytają go członkowie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie.

Redakcja „Rodziny” utrzymuje stały kontakt ze swymi czytelnikami w kraju i za granicą i w miarę możliwości zawsze stara się spełniać ich życzenia. To właśnie liczne listy przychodzące do redakcji oraz przeprowadzane wśród czytelników ankiety i sondażę nadały obecny kształt naszemu piśmie. Jest więc w „Rodzinie” stały dział „Kraj — Świat” oraz felietony, poruszające aktualne wydarzenia w naszej ojczyźnie i na świecie, drukujemy teksty mszalne przypadające na daną niedzielę wraz z homiliami redagowanymi przez naszych duszpasterzy, zamieszczamy szereg artykułów o treści religijnej, których autorami są księża polskokatolicki, publikujemy artykuły poruszające zagadnienia teologiczne i ekumeniczne, zamieszczamy informacje o życiu naszego Kościoła w kraju i za granicą oraz o życiu różnych Kościołów na świecie, poruszamy problemy społeczne, kulturalne, wychowawcze, współczesnej rodziny, zwracamy uwagę czytelników na wartościowe pozycje wydawnicze ukazujące się w kraju, wreszcie prowadzimy stałe działy „Rozmowy z Czytelnikami”, „Odpowiedzi lekarza” i „Odpowiedzi prawnika”.

Autorami artykułów zamieszczanych w „Rodzinie” mogą być wszyscy. Nikt nie ma u nas monopolu na pisanie i niczyja praca, jeśli tylko odpowiada ogólnie obowiązującym normom, nie bywa odrzucana. Każdy nadesłany do redakcji artykuł jest rejestrowany, a następnie przedkładany do oceny

Kolegium Redakcyjnego na jego najbliższym posiedzeniu. W wypadku oceny pozytywnej — artykuł zostaje włączony do planu redakcyjnego z przeznaczeniem do określonego numeru „Rodziny”.

W skład Kolegium Redakcyjnego wchodzi przedstawiciele władz Kościoła Polskokatolickiego i Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — pracownicy naukowi Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej oraz sekretarz redakcji. W ocenie nadsyłanych prac Kolegium kieruje się wyłącznie dobrem czytelników „Rodziny”, a więc przede wszystkim ma na uwadze cel, jakiemu nasz tygodnik służy.

Zdarza się, że mimo najlepszych chęci niektóre z nadesłanych prac muszą być odrzucone. Są to najczęściej artykuły pisane stylem bardzo ciężkim, niezrozumiałym, za długie, zawierające szereg błędów logicznych, merytorycznych i językowych — nie nadające się do korekty lub artykuły dobre i wartościowe, lecz o charakterze naukowym, niezrozumiałym dla przeciętnego czytelnika, czy poruszające zagadnienia nie mieszczące się w programie i celach naszego pisma.

Odrzucane bywają także niektóre fotografie czy reprodukcje — nie nadające się do publikacji z powodu bardzo złej jakości technicznej.

Bywają rzadkie wypadki, że autor żąda natychmiastowego opublikowania nadesłanego przez siebie artykułu w „Rodzinie” i zaznacza, że nie życzy sobie żadnych poprawek. Niestety, nie możemy spełniać takich życzeń. Druk „Rodziny” od momentu oddania maszynopisu do drukarni aż do chwili ukazania się pisma w sprzedaży trwa około miesiąca. Nie da się więc niczego drukować natychmiast. Co do poprawek, redakcja nasza — jak każda inna — ma prawo zastrzec sobie dokonywanie formalnych i stylistycz-

nych zmian w artykule oraz niezwracanie nadsyłanych maszynopisów.

Jak powinny wyglądać wysyłane do redakcji materiały? Autor winien nam przysłać maszynopis na twardym papierze maszynowym wraz z jedną kopią, formatu A-4, 30 wierszy na stronie, margines 4 cm. W wyjątkowo uzasadnionych wypadkach możemy przyjąć czytelny rękopis z dużymi odstępami.

Ponawiamy w tym miejscu nasz gorący apel do wszystkich księży proboszczów polskokatolickich parafii o propagowanie „Rodziny” i zachęcanie wszystkich wiernych do jej prenumeraty. Prosimy o jeszcze większą z nami współpracę przez nadsyłanie informacji i fotografii o życiu parafii, dokonywanie dla „Rodziny” interesujących wywiadów z zasłużonymi dla Kościoła ludźmi, informowanie o jubileuszach pracy w Kościele, jubileuszach małżeństwa itp.

„Rodzina” służy Kościołowi Polskokatolickiemu i swym Czytelnikom już blisko 15 lat. W dniu 5 stycznia 1975 roku ukaże się jubileuszowy 750 numer naszego tygodnika.

Drodzy Czytelnicy! Piszcie i jeszcze raz piszcie do nas. Przedkładajcie nam swoje wnioski i postulaty, informujcie nas o tym, jak „Rodzina” przyjmowana jest w Waszym środowisku i jak spełnia swą rolę.

Pamiętajcie! „Rodzina” — Waszym tygodnikiem. Prenumerujcie go, czytajcie i kochajcie. Bądźcie jego propagatorami i współredaktorami.

Redakcja „Rodziny”
ul. Wilecza 31
00-544 Warszawa

Jedno z największych arcydzieł rzeźbiarskich świata z przełomu XV i XVI wieku przedstawia monumentalną (około 1 m wysokości) postać Mojżesza, genialnie wykuta w białym marmurze przez Michała Anioła Buonarottiego. Legenda głosi, że kiedy mistrz skończył swoje pracowite dzieło, uderzył dłoń

nią w prawe kolaną Mojżesza i wypowiedział słowa: „Powiedz, czyś żywy!” Zamieszczamy celowo 2 reprodukcje: jedną — z archiwum redakcji, drugą — nadesłaną przez czytelnika, nie nadającą się — jak widać — do publikacji ze względu na złą jakość techniczną.



Pamięci MELCHIORA WAŃKOWICZA

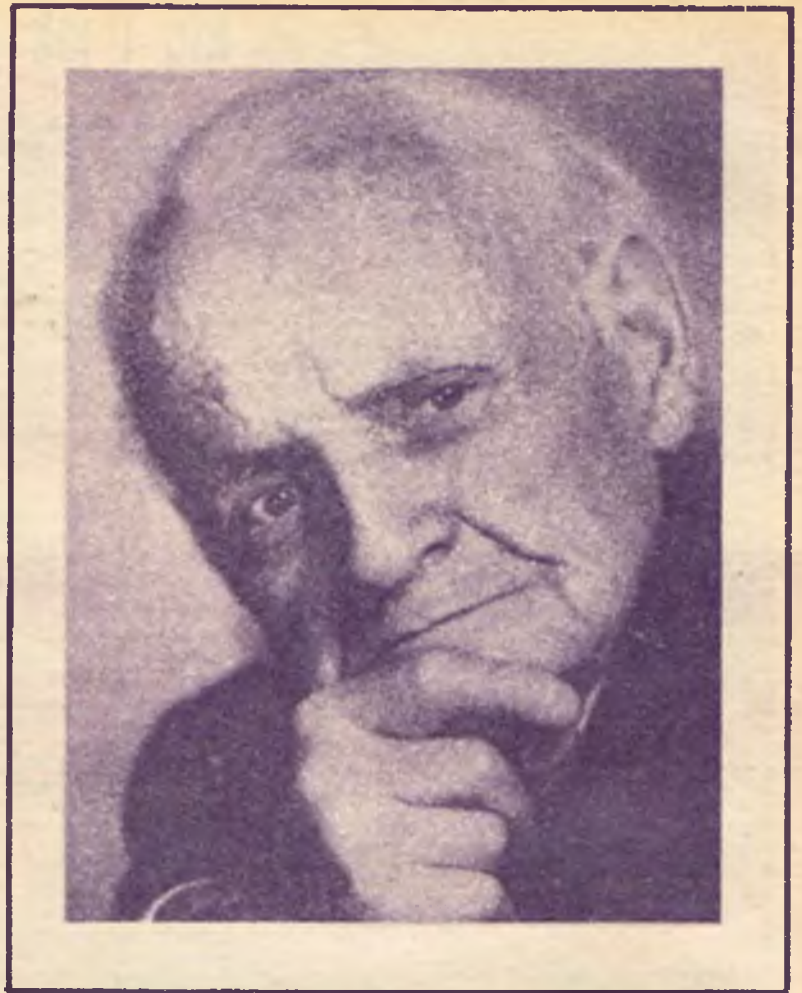
Wielu ludzi w całej Polsce spędziło wieczór 10 września na lekturze ulubionych książek Melchiora Wańkowicza, oddając w ten sposób hołd jego pamięci. Ho żywość dzieł człowieka — żywość dzieł pisarza jest najpiękniejszym sposobem oddawania hołdu i pamięci. Za rok, może za pół roku ukaza się rozprawy krytyczno-literackie o twórczości Wańkowicza, ukaza się książki o tym wielkim pisarzu, a teraz, w krótki czas po jego śmierci prasa nasza publikuje wspomnienia o Wańkowiczu, refleksje o jego twórczości i życiu. W „Kulturze” Aleksander Malachowski we wspomnieniu zatytułowanym „Mistrz” pisze: „Kiedyś powstanie zapewne słownik wańkowiczowski polszczyzny” i dalej o tej polszczyźnie: „jest jego własna, niepowtarzalna, tyleż archaiczna, co nowoczesna — nie podpatrzona u nikogo z żyjących pisarzy, najwyższej zastyszana od współczesnych mu, żywych ludzi.” W tym samym numerze „Kultury” znany i ceniony reportażysta Wiesław Górnicki pisze: „Ota—czala go, zwłaszcza ostatnio, kiedy nie mógł już podróżować, i osobiście zbierał materiały, aura staroświeckiego gawędziarza, wściekle dowcipnego so—wizdrza ze „Szczecyńskich lat” (...) Odnawiał język prasy codziennej, do literatury wnosił konkret i żywych ludzi z nazwiskami, stał się wyzwaniem dla tandetnej żurnalistyki typu Konrada Wrzosa. Są to zasługi, które dopiero w przyszłości wymierzy dokładnie historia piśmiennictwa”.

Nawet te dwa krótkie fragmenty wspomnień o Melchiorze Wańkowiczu ludzi znaczących w naszej literaturze i w dziennikarstwie, dają odczuć jaką stratę poniosła polska kultura przez śmierć tego pisarza.

Życie Melchiora Wańkowicza było tak niezmiernie barwne i bogate, że samo starczyłoby na kilka tomów ogromnie interesującej książki. Urodził się w 1882 roku w Kalużycach, w rodzinym majątku, co jak pisze Aleksander Malachowski: „... chociaż zapewniło jeszcze ewidentnie wieki bezpiecznej i dostatniej egzystencji — nie było dobrym startem do życia w następnej epoce rewolucji, spalonych dworów oraz szybkiego wychodzenia na powierzchnię coraz to nowych sił społecznych”. W późniejszych latach różnorodne były koleje losu Wańkowicza. Był korespondentem wojennym w obu

światowych wojnach, był podróżnikiem ciekawym ludzi na całym świecie, był emigrantem i reporterem, lecz przede wszystkim był pisarzem nieustannie i gorąco tropiącym sens ludzkiego życia. To on zapoczątkował wielki literacki reportaż w powojennej Polsce. Z wańkowiczowskiej szkoły reportażu wyrosł bez mała wszyscy nasi współcześni reportażyści i dziennikarze. Aktualność zagadnień, gorączkowe wprost nadążanie życiu, wszechobecność — oto ciągle warstwą pracy pisarskiej autora” — pisze Aleksandra Ziółkowska w „Początkach pisarzy polskich”. „Literaturze”. Rozpoczynając ten artykuł, z którego pochodzi powyższy cytat, Maria Ziółkowska pisze: „Melchior Wańkowicz był pisarzem emocji, zdobywającym sympatię tymi właściwościami pióra, w których przejawia się epika gawędziarza i facecjonisty, tradycja literatury jako malowniczej opowieści o niezwykłościach świata — oraz, co jest nader istotne, nie sprzeczliwie wierzącymi się stylowi pisania, otwartym na wszelkie sprawy nowe na wszystkie sprawy wrażliwym. Wańkowicz długo pozostanie mistrzem w tajemniczenia w powiklane sprawy polskiego losu. Każda jego książka była wydarzeniem o swoim gatunku w życiu, zarówno emigracyjnym swego czasu, jak i krajowym; każda też wywoływała polemiki, dyskusje, protesty.”

Niedługo przed śmiercią Melchiora Wańkowicza ukazała się nakładem wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej ostatnia książka pisarza zatytułowana „Wojna i pióro”. Pisał tę książkę Wańkowicz po ciężkiej operacji, która poczyniła spustoszenia w jego organizmie. A jednak w kilka tygodni po operacji, gdy stan zdrowia trochę się poprawił natychmiast zasiał do pisania. Był nieustraszony, tak wiele chciał po sobie zostawić. Wtedy to również pracował nad wydaniem swoich dzieł wybranych w dwudziestu jeden tomach. Do druku poszedł też drugi tom „Karafki Lafontain'a”. Książka „Wojna i pióro” jest opowieścią o losach ludzi w czasie wojny, a ściślej o losach Polaków. Zebrał w tej książce Wańkowicz wszystkie swoje doświadczenia korespondenta wojennego i całą wielką mądrość doświadczonego człowieka.



Cała zresztą twórczość Wańkowicza ma jedno najważniejsze odniesienie — ojczyznę, kraj. Przy czym bardzo wnikliwie analizuje mechanizm historii. Bohaterami jego powieści są przede wszystkim polscy żołnierze. Tak jest w „Monte Casino”, w „Hubalczykach”, w „Westerplatte”, a następnie robotnicy — „Sztafeta”; młodzież — „Ziele na kraterze”; rodacy poza granicami kraju — „Tworzywo”, Polacy

i Amerykanie”. Twórczość Melchiora Wańkowicza tak zdefiniował Artur Sandauer „Jego twórczość to pomost między Polską starą a nową”.

Odszedł wielki pisarz i wielki mądry człowiek, zwany często „apologeta ludzkiego wysiłku” — pozostały jego dzieła, pozostało to, co umiał najwartościowszego nam pozostawić.

HELENA DYMŚKA

O nowy model rodziny

Jak zapowiedziałam w poprzednim numerze, pragnę omówić dwa dalsze punkty seminarium na temat: „Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie, trudności i obowiązki jej członków”.

Trzecim punktem seminarium był temat: Dobro dziecka i rodziny, obowiązki społeczeństwa wobec rodziców. Rozważając pierwszy punkt, uczestnicy seminarium przedyskutowali formy i środki, które należałoby podjąć dla polepszenia warunków rodziny, przede wszystkim dziecka i karmiącej matki. Ponieważ główną przyczyną śmiertelności dzieci jest złe odżywianie, zachodzi konieczność nrucharniania przez państwo stołów szkolnych, które wydawałyby posiłki o właściwej wartości odżywczej. W wychowaniu dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym nie mogą być odpowiedzialni jedynie wychowawcy, obowiązek ten w dużej mierze musi spoczywać na rodzicach.

Bardzo ostro wypuklony został problem dyskryminacji dzieci (rasa, religia, pozycja społeczna i ekonomiczna rodziców), jak również ograniczenie pracy podejmowanej przez dzieci. W tym celu powinny ukazać się specjalne zarządzenia zabraniające zatrudnianie dzieci poniżej granicy wieku. Młodzież pracującą należy otoczyć pełną opieką. Wobec stwierdzenia nieprawidłowości w podejmowaniu kierunków wykształcenia, a potem pracy niezgodnej z kierunkiem wykształcenia konieczne jest wprowadzenie poradnictwa zawodowego.

Istnieje wyraźna potrzeba zorganizowania pozaszkolnych form szkole-

nia, które by pozwoliły młodemu ludziom na zdobywanie podstawowych umiejętności oprócz pisania i czytania, rozmienia instrukcji obsługi narzędzi rolniczych i wiedzy o życiu rodzinnym, planowaniu rodziny, racjonalnym żywieniu i o podstawowych zasadach higieny.

Bardzo wielu mówców zwróciło uwagę na społeczny styl życia młodzieży dorastającej w wielu krajach. Jednym z przejawów złego stylu życia jest alarmujący wzrost spożywania narkotyków i alkoholu. Informacje o szkodliwym działaniu narkotyków powinny być podawane w szkołach podstawowych, a nawet wcześniej. Warto więc, aby kraje podjęły wspólne kroki zmierzające do kontroli przemytu narkotyków i karaniam handlarzy narkotykami.

W związku z zachodzącymi przemianami społecznymi naukowo-technicznymi w świecie, powinna nastąpić weryfikacja i unowocześnienie programów szkolnych.

Problem ogromnej wagi to sprawa równouprawnienia kobiet w rodzinie i samotnych matek. Kilku mówców stwierdziło, że opieką nad matką, zwłaszcza w okresie ciąży i po rozwiązaniu, powinna być pierwszoplanowa. Odczuwa się potrzebę stworzenia pracującym matkom czasu na opiekę dzieci. Można to osiągnąć jedynie przez przedłużenie urlopow, pracę w niepełnym etacie, krótkie i elastyczne godziny pracy. Istnieją obawy wśród kobiet, że w czasie dłuższych urlo-

pów odbije się to na karierze zawodowej, awansie społecznym kobiet. Zachodzi konieczność zabezpieczenia w tym względzie awansu kobiecie w czasie jej urlopu macierzyńskiego.

Wiadomo, że wygospodarowanie czasu dla kobiety zapewni sprzęt gospodarstwa domowego, jednakże w niektórych krajach sprzęt ten jest drogi. Byłoby wskazane zaprojektowanie niewielkich, takich przyrządów gospodarstwa domowego.

Wielu uczestników uważało, że dla dobra rodziców konieczne są porady dotyczące małżeństwa, trudnych dzieci, prowadzenia domu itp., zarówno na wsi jak i w mieście.

Osiągnięto znaczny postęp w uczestnictwie kobiet w życiu ekonomicznym. Wobec wzrostu uprzemysłowienia, rozwoju naukowego i technicznego, zachodzi konieczność szkolenia kobiet. Z obserwacji wynika, że większość kobiet ma prace niewykwalifikowane i że zatrudnione są tylko w niektórych gałęziach przemysłu i usług, z reguły na niższych stawkach płac. Dalszą istotną cechą sytuacji panującej na rynku pracy jest wzrost produkcji pracujących matek. Wiele pracujących kobiet uczestniczy w życiu zawodowym tylko kosztem ogromnych poświęceń. Podkreślono także, że obciążenie pracą żony i matki jest większe w małych rodzinach, gdzie obowiązki domowe nie są dzielone z dziadkami czy teściami. Wszyscy uznali, że praca zawodowa kobiet, dojazdy do pracy i z pracy trwają od

10 do 11 godzin. Kobiety mają o wiele mniej wolnego czasu niż mężczyźni.

Uczestnicy zgodni byli co do tego, że pracodawcy muszą przyjąć większą odpowiedzialność za zapewnienie dobrych warunków pracy, która w małym stopniu powinna mieć wpływ na spełnienie właściwych obowiązków rodzicielskich. Rozważając problem niepełnego zatrudnienia kobiet, uczestnicy uważali, że pozwoliłoby to na wygospodarowanie czasu dla domu. Podano przykłady, że w wielu krajach stosuje się zatrudnienie na pół etatu.

Na zakończenie seminarium uczestnicy wysunęli następujące wnioski: uważając, że mimo wszystkich przemian współczesnych świata, rodzina pozostaje podstawową jednostką społeczną i może właściwie rozwijać się tylko w warunkach trwałego pokoju, wolności, demokracji, oraz postępu ekonomicznego, społecznego i kulturalnego, w każdym kraju wynika obowiązek władz państwowych i pracodawców, związków zawodowych i innych organizacji — stwarzania wzrostu dobrobytu rodziny, jej ekonomicznego, społecznego i kulturalnego rozwoju.

Już z krótkiego omówienia seminarium widać dobitnie, że problemy kobiet w aspekcie rodziny są równie ważne w wielu krajach. Są to sprawy ogromnej wagi, czego dowodem jest ogłoszenie przez ONZ roku 1975 Międzynarodowym Rokiem Kobiet.

REGINA KOWALCZYK

Niemal każde małżeństwo pragnie mieć dzieci. Sprawa potomstwa nie jest tylko indywidualną sprawą rodziców — jest sprawą społeczną, interesująca także Kościół. Społeczeństwo jest zainteresowane w tym, aby dzieci się rodziły, bo od tego zależy ciągłość istnienia. Problem dyskusyjny stanowi jedynie ilość pożądanych dzieci w rodzinie. Omawiając to zagadnienie należy zwrócić uwagę na dwa momenty, mianowicie:

— większa liczba dzieci stanowi duże obciążenie materialne oraz jest źródłem wielu wyrzeczeń;

— nadmierne ograniczenie liczby dzieci zagraża biologicznemu rozwojowi społeczeństwa, a także, zdaniem wielu socjologów, ogranicza również inne jego możliwości rozwojowe.

Z licznych badań wynika, że w Polsce rodziny miejskie uważają za pożądaną liczbę dzieci — 2—3, a rodziny wiejskie 3—4. Ciekawe i godne prezentacji są dane dotyczące liczebności dzieci w rodzinie polskiej z 1976 r. (por. Rocznik statystyczny z 1977 r.): Pość dzieci w rodzinie (średnio):

ogółem	— 1,95
w mieście	— 2,18
na wsi	— 1,77

Według grup społecznych przeciętnie na kobietę przypadało dzieci:

pracownice fizyczne	— 2,54
pracownice umysłowe	— 1,74
gospodynie wiejskie	— 1,44
pozostałe	— 2,44

Według wykształcenia rodziców ilość dzieci w rodzinie:

wyższe	— 1,29
ponadpodstawowe	— 1,48
średnie	— 1,58
podstawowe	— 2,58
pozostałe i nieustalone	— 2,51

Wraz z postępem dobrobytu i wzrostem poziomu kulturalnego dzietność w rodzinach maleje. Jest jednak prawdą i to, że dzietność w rodzinach uzależniona jest od dwóch podstawowych czynników:

— od rodzaju postaw w tej sprawie: indywidualnych i panujących w danym środowisku (światopogląd, przynależność religijna, typ kultury, warunki życia itp.),

— od konkretnej możliwości realizacji kontroli nad dzietnością (istnienie skutecznych środków, oraz znajomość i umiejętność ich stosowania).

W niniejszym artykule pragnę zaprezentować swoją opinię na temat dzietności, tj. liczby potomstwa w rodzinie — w oparciu o obserwacje różnych środowisk w naszym kraju.

Z punktu widzenia etyki trymskokatolickiej jednym z głównych obowiązków małżonków jest zrodzenie i wychowanie potomstwa. Zachodzi jednak bardzo istotne pytanie: ile dzieci powinno być w rodzinie — jedno, dwoje, troje, czy pięcioro? Na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia byliśmy świadkami pod tym względem dwóch krańcowo różnych zdań. Pamiętamy okres pierwszych lat powojennych, gdy wszelkimi sposobami zachęcano rodziny (małżeństwa) do licznego potomstwa — na dzieci ustanowiono specjalne zasiłki rodzinne, a matki wielodzietne otrzymywały nawet specjalne medale. Następnym okresem, to okres propagujący coś odwrotnego. W okresie tym wszelkimi sposobami starano się skłonić

Ile dzieci w rodzinie?



nić rodziny do ograniczenia liczebności potomstwa.

Jak przedstawiają się te sprawy w życiu? Spotykaliśmy rodziny bezdzietne, małodzietne i wielodzietne. Rodziny bezdzietne i małodzietne (jedno ewent. dwoje dzieci) spotykaliśmy w warstwach dobrze sytuowanych (lekarze, adwokaci, naukowcy, urzędnicy), a więc w rodzinach mających odpowiednie warunki do wychowania nawet kilkanaścioro dzieci. Rodziny wielodzietne były niemal powszechne w warstwach wiejskich, a także drobnomieszczańskich, czyli tam, gdzie warunki materialne gwarantowały względne wychowanie najwyższej trójki dzieci. Jasne jest, że taki stan rzeczy był czymś onormalnym. Jedni, którzy mieli warunki — unikali dzieci. Przyczyna? Uważam, że teoretyczną przyczyną był brak czasu na zajmowanie się dziećmi, ale praktycznie nie co innego, jak własne wygodnictwo, egoizm. Brudzy mieli warunki trudne, ale dzięki swej lekkomyślności płodził po kilkanaścioro dzieci, tłumacząc to tym,

że spełniają swój chrześcijański i obywatelski obowiązek. Stanowisko tak jednych, jak i drugich — moim zdaniem — było nie bardzo słuszne. Zanim uzasadnię swoje twierdzenie, zaprezentuję kilka przykładów.

Znam rodzinę dobrze sytuowaną (on — lekarz, ona — adwokat), która wydała na świat tylko jedno dziecko — synka. Oczywiście dziecko było dla rodziców wszystkim, widzieli w nim cały „świat”. Gdy chłopiec miał lat szesnaście — utopił się w jeziorze. W domu zapanowała pustka. Strata syna — jedynaka doprowadziła ojca do pijactwa, a matkę do rozstroju nerwowego.

Pewna rodzina bardzo dobrze sytuowana (on — dyrektor przedsiębiorstwa przemysłowego, ona — lekarz), miała córkę jedynaczkę. Rodzice uwielbiali ją spełniając każdą jej zachciankę, uważali za ideal. W ten sposób wypaczyli charakter ukochanego dziecka, wychowali egoistkę, samolubną.

Znam rodzinę wiejską (4 ha słabej klasowo ziemi), która wydała na

świat 12 dzieci. W domu tym panowała nędza, brud i ciągłe kłótnie. Matka gotowała duży garnek zupy. Dzieci jadły z jednej miski. Widok ten był napaśdą przykry.

W małym miasteczku mieszkała rodzina obciążona 3 dziećmi. Ojciec szul wstret do pracy, ale miał pociąg do kieliszka. Matka nie pracowała, ze względu na słaby stan zdrowia (zrodzenie i niedojądanie doprowadziły ją do takiego stanu, że mając 35 lat — wyglądała na 60). Dzieci chodziły obdarte, brudne i głodne. Trzech chłopców za wykroczenia chuligańskie dostało się do poprawczaka. Mimo tak ciężkich warunków matka zdecydowała się na zrodzenie dziesiątego dziecka, zastanawiając się tym, że przerywanie ciąży jest grzechem i tu miała rację, gdyż przerywanie ciąży w świetle etyki katolickiej jest ciężkim grzechem, ale niemniej ciężkim grzechem było do tej ciąży dopuścić i narazić dziecko na męczarnie i nędzę na tym świecie).

Jak więc powinna kształtować się liczebność dzieci w rodzinie? Jedno, dwoje, troje czy więcej? Uważam, że nie można tu wprowadzić żadnego kanonu, gdyż ilość dzieci w rodzinie uzależniona jest od wielu czynników. Do najważniejszych z nich zaliczam: warunki materialne, warunki mieszkaniowe, warunki zdrowotne, walory kulturalne, intelektualne i moralne rodziny.

Ubolewania godne są moim zdaniem małżeństwa bezdzietne (zawinione), gdyż nie spełniają one celu, jaki stoi przed małżeństwem — zrodzenie i wychowanie potomstwa. Są to więc rodziny żalowe, niedopełnione. Takie związki nie zawsze są trwałe, gdyż brak im siły wiążącej — jaką są dzieci. W takich małżeństwach łatwo dochodzi do zdrad i do rozpadu.

Niezbyt roztropne, moim zdaniem, jest również zdecydowanie się tylko na jedno dziecko. Jedynek, czy jedynaczka wychowuje się bardzo ciężko i z zasady jest dzieckiem trudnym (egoistą). Również wielkim grzechem jest bezmyślne płodzenie dzieci (co rok prorok), gdy nie istnieją warunki na ich wyżywienie i wychowanie. Rodzice, którzy tak postępują, czynią swoim dzieciom wielką krzywdę.

Śplodzić dziecko — to nie wszystko. Dziecko trzeba wychować, wykarmić, ubrać, trzeba je przygotować do życia. Do tego potrzeba jednak odpowiednich warunków. Najważniejsze, to warunki materialne, by dziecko nie było głodne i obdarte, by mogło się kształcić. Niemniej ważne są warunki mieszkaniowe, które poważnie wpływają na zdrowie dziecka oraz na jego psychikę.

Zyjemy w czasach, gdzie przeważnie oboje małżonkowie pracują zawodowo. Średni miesięczny ich zarobek wynosi w granicach od 3500 zł do 6000 zł. Na ogół więc warunki materialne naszych rodzin są raczej względne. O wiele gorszej jednak przedstawiają się warunki mieszkaniowe. Mały jeszcze procent rodzin posiada mieszkanie odpowiadające normie zaludnienia. I wreszcie różne są warunki pracy rodziców (jedni pracują na zmiany, inni dojeżdżają do pracy, co wpływa na to, że spotykają się oni w domu tylko wieczorami — dom rodzinny jest dla nich czymś w rodzaju hotelu). A to wszystko musi przeleżeć być brane pod uwagę przy decyzji na sprawozdanie na świat kolejnego dziecka.

Jako kapłan katolicki uważam za grzech rezygnowanie z potomstwa dla własnego wygodnictwa. Uważam jednak również za grzech bezmyślne płodzenie licznego potomstwa. Uważam za nieroztropne decydowanie się na jedno dziecko w rodzinie. Jestem przekonany, że dwoje — ewentualnie troje dzieci — ma możliwość wychować i przygotować do startu życiowego każda rodzina. Dwoje, lub troje dzieci w rodzinie, to ani za mało, ani za wiele.

T. P.

Czytajmy

Ukazał się nr 1/74 „Postannictwa” — kwartalnika teologiczno-filozoficznego wydawanego pod redakcją ks. Wiktora Wysockiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Numer zawiera następujące ciekawe artykuły:

- Dollinger jako starokatolik — ks. Wolfgang Krahl.
- Początek bońskich konferencji zjednoczeniowych przed stu laty — ks. Christian Oeyen.
- Problem rozdziału Kościoła od Państwa w Szwajcarii — ks. bp Urs Kury.
- Marzenia o całkowitym rozdziale Kościoła od Państwa w RFN.
- Kościół Starokatolicki w Czechosłowacji — Roman Osiński.
- Rosyjski Kościół Prawosławny (Patriarchat Moskiewski i całej Rusi) — Spectator.
- Kajfasz czy Piłat — ks. Bogusław Niewczyk.
- Znaczenie archeologii dla badań nad religiami — Piotr Szolc.
- Z pomocą katechecie.
- Recenzje i noty książkowe.

Zainteresowanych kwartalnikiem teologiczno-filozoficznym „Postannictwo” informuje, że cena



pojedynczego numeru wynosi 5 złotych. Pojedyncze numery można zamówić bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Wysłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Prenumeratę „Postannictwa” załatwić można wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „KPR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.

Zamów „Rodzinę” i Kalendarz Katolicki na rok 1975

„Rodzina” Twoim tygodnikiem i dlatego:

- prenumeruj „Rodzinę”
- gromadź poszczególne numery
- zgromadzone roczniki oprawiaj

Dla Ciebie i Twojej rodziny zamów „Rodzinę” na rok 1975. Prenumeratę „Rodziny” przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10-go dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:

- kwartalnie — 26 zł
- półrocznie — 52 zł
- rocznie — 104 zł

Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1975

W związku z nielicznym stosunkowo nakładem Kalendarza Katolickiego na rok 1975 oraz sygnalizowanymi przez Czytelników trudnościami w nabyciu go w kioskach „Ruch” — zachęcamy do jak najszybszego złożenia zamówienia w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, bez uprzedniej wpłaty pieniędzy. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się Kalendarza w druku, należność płatna przy odbiorze.

Kalendarz na rok 1975 zawiera oprócz kalendarium dokładny Kalendarz liturgiczny Kościoła Polskokatolickiego oraz następujące bogate i ciekawe działy: Dział religijny, Poezja i proza religijna, Aktualia, Poradnik rodziny i wiele innych interesujących artykułów. Stron około 600. Cena 20 zł.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Rozmowę ich przerwały okrzyki ze stawu. To Wasyl i Donka pokrzykiwali z łódki w stronę brzegu. Teraz dopiero Wilczur i Łucja zauważyli Jemioła, wygodnie rozłożonego w cieniu krzyków. Obok niego stała do połowy już wypróżniona butelka wódki. Młodzi popłynęli bliżej i wdali się z nim w rozmowę. Donka wskazując za oddalającą się Łucją z Wilczurem powiedziała:

— I czy nie ogarnia pan zazdrość, panie Jemioł?

— Zazdrość? O co?

— Ano, każdy ma swoją dziewczynę. A pan jest sam.

— Moja droga żabusi. Tak. Jestem sam. Sam jak palec. Ale jeżeli sądzisz, że zazdrościsz innym, to się grubo mylisz.

Wasyl zaśmiał się głośno:

— A bo pan nigdy nie jest sam, panie Jemioł. Tylko zawsze z butelką.

— Twoje szczęście, mój tubylcze, mój ty lokalny Romeo, że butelka nie jest jeszcze wypróżniona. W przeciwnym razie mógłbym ją wysłać drogą powietrzną. Uważaj, by nie wylądowała na twoim organie powonienia.

— Ho, ho, nie dorzuci pan tu — zaśmiał się Wasyl i na wszelki wypadek machnął parę razy wiosłami, by się nieco oddalić od brzegu.

— A jeżeli chodzi o zazdrość, to zrozum, mikrocefalu, że w tej flaszcze mam nie jedną przyjaciółkę, lecz całe ich stado, Harem. Rozumiesz, harem?

— Nie rozumiem — szczerze przyznał się Wasyl.

— Fu, pan takie świństwa mówi — zachnęła się Donka.

— Ja mówię, a wy macie ochotę robić. I czymże jesteście? Oto mimowolnym narzędziem fatum, które każe wam być funkcją populacyjno-demograficzną. Zakładem chałupniczym przyrostu ludności. Koncesjonowaną fabryczką zakładaną w celu wyprodukowania kilku egzemplarzy sobie podobnych indigene'ów. Łypiecie jedno na drugie rozmarzonym okiem, a skutek? Kupa cuchnących pieluszek i parę kilogramów żywego mięsa, z którego wydobywa się dniami i nocami nieartykułowany wrzask. I na próżno bym wzywał was do kontemplacji tego problemu. Czy które z was zadało sobie kiedyś pytanie nieboszczyka Hamleta: — Be or not to be?... Czy które z was w ślepym pędzie do podtrzymania gatunku miało refleksje, że gatunek ten jest w gruncie rzeczy bardzo podły? Gatunek homo pseudo sapiens rusticanus, nierzadko obdarzony kołtunem lub parchami. I zapytuje was gromkim głosem: — po jaką cholere macie kontynuować to drzewo genealogiczne małpików pospolitych, istot antropoidalnych, zaludniających dorzecze Dżwiny i Niemna?...

Młodzi śmiali się, chociaż niewiele zrozumieli. Gadulstwo Jemioła było dla nich czymś nad wyraz zabawnym. On sam pociągnął nieduży tyk z butelki i podparłszy głowę ręką, wygodnie się ułożył w wysokiej trawie:

— Śmiejecie się, by zadokumentować swoje człowieczeństwo. Istotnie jest to jedyny dla was dostępny odruch organizmu, który odróżnia zwierzę od człowieka.

Donka zaprotestowała:

— A nieprawda. Bo i zwierzęta się śmieją, na przykład pies.

— I koń — dodał Wasyl. — W Nieskupej u Parafimczuka jest koń, co śmieje się jak człowiek.

— Na zdrowie. Niech się śmieje — mówi. Jemioł. — Gdybyście byli obeznani z filozofią klasyczną, powiedziałbym wam, że wyjątki potwierdzają regułę, a wcale jej nie obalają. Zresztą w wyższym rzędzie pozostaje tylko uśmiech politowania i pobłażliwej obojętności dla świata, nad którym należałoby zawiesić szyld, umieszczony przez Dantego na bramie piekielnej: „Lasciate ogni speranza”, co znaczy po polsku „fedał di klaczkęś mit di gance pastrojkięś”. Nie ubolewajcie tedy nade mną, że chodzę po świecie nieobarczony towarzystwem samicy. Jeżeli bym komukolwiek wierzył, to wierzyłbym przede wszystkim Weiningerowi, który, jak to dobrze wiecie, nie za dużo uprzejmych rzeczy powiedział o kobietach.

— To ten pan był niegrzeczny — rezolutnie zaopiniowała Donka.

— Zgadłaś, oblubienico.

Tak to oni się przekomarzali czas dłuższy, gdy od strony młyna rozległy się jakieś okrzyki. Musiało się tam stać coś złego, gdyż okrzyki były pełne niepokoju. Wasyl pierwszy dojrzał ich przyczynę. Od strony młyna pędził duży pies, pędził ścieżką nad stawami. Nie trudno było zrozumieć znaczenie krzyków. Pies był obcy, w okolicy nieznanym. Z pyska ściekała pieniąca się ślina, ogon miał podwinięty.

— Panie Jemioł, niech pan ucieka — wrzasnął Wasyl. — To wściekły pies.

— Niech pan ucieka — przeraźliwie zapiszczala Donka.

Ale łatwiej było doradzać ucieczkę, niż wskazać jej kierunek. Wokół ciągnęła się otwarta przestrzeń, właśnie w tym kierunku, w którym biegł pies. Jemioł zerwał się na równe nogi.

— Gdybym chociaż miał jakiś kij!

— Trzymaj pan — zawołał Wasyl i rzucił do brzegu wiosło, lecz odległość była zbyt wielka i nie dorzucił.

(c.d.n. 73)

Rozmowy z Czytelnikami



Pan Jan S. z Warszawy pisze, że jest wyznawcą naszego Kościoła od 1935 r. Ostatnio zraził się bardzo, gdyż zauważył w katedrze przy ni. Szwoleżerów „sztyl Józefa Piłsudskiego. Ten człowiek doprowadził Polskę do nędzy i upadku. Na skutek wzrastającego bezrobocia ludzie w Polsce przedwrześniowej przemieszczali się głodem i z rozpaczą odbierali sobie życie. Ile za jego rządów wycierpiał Polski Narodowy Kościół Katolicki, trudno opisać! Kler rzymskokatolicki, będący wówczas wspólnie z Piłsudskim u steru władzy w sejmie i senacie, prześladował okrutnie nasz Kościół, kazał aresztować duchownych i świeckich wyznawców tegoż Kościoła i dewastować świątynie. Ponieważ cenili bardzo uczciwość i sprawiedliwość, nie mogą pogodzić się, aby w naszym kościele figurowała tablica o wyrodnym człowieku, z którego przyzwolenia był ciemniony nasz Kościół i cierpiała większość Polaków”.

Zaistniało pewne nieporozumienie. W katedrze nie ma żadnego „sztylu Józefa Piłsudskiego”, lecz tablica pamiątkowa z napisem: „śp. Władysław Belina-Prażmowski pułkownik I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego”... itd. Czy po chrześcijańsku byłoby mieć się na martwej tablicy za to, że wymienia imię tego, który pozwalał klerowi rzymskiemu prześladować nasz Kościół? Nie mamy powodu do otaczania czcią i miłością marszałka Piłsudskiego i zapewne nie dolożylibyśmy ręki do sta-

wiania mu pomników, ale chyba powinniśmy wspaniałomyślnie pozostawić w spokoju ową tablicę. Kościół, w którym się ona znajduje, ofiarował kiedyś Piłsudski szwoleżerom. Opatrzność Boża zrzędziła, że nasz prześladowany Kościół mógł przemienić tę świątynię na własną katedrę, jakby w nagrodę za zniesienie udręki. Tego marszałek nie spodziewał się na pewno. Sumienie chrześcijańskie nakazuje wybaczyć pokonanemu przeciwnikowi.

Pana Juliana Ferdynanda Miśkiewicza, autora wiersza pt. „To z ich trudu wyrasta”, zamieszczonego w Rodzinie nr 40, prosimy o podanie dokładnego adresu.

Pani Urszula S. z Gorzowa zapytuje skąd się wzięły rasy ludzi, kolory skóry, bo zapewne skóra pierwszego człowieka stworzonego przez Boga musiała mieć jedną barwę.

Naszym zdaniem, na podstawie Biblii nie możemy wyrokować o pochodzeniu ras. Język człowieka, kolor skóry, oczu, różnice w budowie ciała nie stanowią problemu religijnego, lecz są przedmiotem badań nauk przyrodniczych. W świetle tych nauk różnice ras, czyli cechy przechodzące z pokolenia na pokolenie, mogły się wykształcić na skutek pochodzenia od różnych grup pierwotnego człowieka, a także doboru naturalnego, warunków klima-

tycznych i odżywiania. Na ten temat nauka nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Warto podkreślić, że wśród dzisiejszych teologów znajdują się uczeni skłonni przyjąć teorię stworzenia przez Boga nie jednostki, lecz grupy czy też wielu grup ludzkich. Powiadają, że w Księdze Rodzaju (2,4) jest mowa tylko o stworzeniu człowieka jako gatunku, bo tekst nie wyśzczególnia, ilu ludzi Bóg stworzył na początku, nie ma też wzmianki o różnicy płci, którą podkreśli dopiero drugi opis stworzenia traktujący o Adamie i Ewie.

Pan Czesław G. Z Wrocławia wysoko ocenia nasz tygodnik za szerokie zainteresowania, ekumeniczną postawę, a przede wszystkim za umiłowanie prawdy. W obszernym liście podpowiada nam cały szereg bardzo trafnych myśli do dyskusji, jaką prowadzimy w tej rubryce z ludźmi wypaczającymi naukę chrześcijańską. Trzy najcenniejsze przytaczamy w skrócie.

Bóstwo Chrystusa Pana

Powiadacie, że wierzyacie w Boga odrzucacie to, co Bóg dla ludzi uczynił z miłości. Bóg wypowiedział odwieczne Słowa będąc samym Bogiem. Ono stało się Ciałem, czyli Człowiekiem, dzięki zgodzie Maryi, której anioł zapowiedział, że pocznie i porodzi syna i nazwie imię jego Emanuel to znaczy Bóg z nami. Wy fakt zwiastowania przemilczacie, a twierząc, że Matka Jezusa była tylko matką człowieka poniżacie jej godność, a w niesłuchanie większym stopniu ubliżacie godności jej Syna, który był Bogiem. Czy nie widzicie sprzeczności między tym co twierdzicie, a tym

co mówią słowa Pisma św.? Nie uznając w Chrystusie Boga, nie możecie nazywać się chrześcijanami.

Nienawiść pokoju

Wiem, że głosicie w zakonspiranowaniu wojnę totalną i pragniecie jej (a przecież unikacie rozlewu krwi i nie chcecie iść do wojska — więc jak to jest?) tylko po to, by zginęli wszyscy kapłani, Kościoły i cały dzisiejszy porządek. Wtedy wy, rzekomi wybrańcy zawiadnęlibyście światem i uwolnienie z pęt prawdy rozpoczęlibyście rozkoszne życie. Jakie to wstrętne, że w dobie, w której ludzkość ma już dosyć wojen, a społeczeństwa walczą o pokój i pojednanie między ludźmi, grupa zakonspirovanych maniaków pod płaszczykiem Biblii próbuje siać zamęt i nienawiść między ludźmi.

Koniec świata

Uczucie, że niedługo nastąpi koniec świata, bo tak wyliczyli wasi teologowie. Powiedzcie, ile razy wychodziliście na pagórki w oczekiwaniu na ów koniec i wracaliście zawiedzeni, by ustalić kolejny termin, który również się nie sprawdził? Także i ten termin, na który liczycie w chwili obecnej nie może się sprawdzić, bo stworzenie nie będzie dyktowało praw swojemu Stwórcy. To dziwne, że jeszcze znajdują się naiwni ludzie, którzy wam wierzą, mimo że tylekroć oszukaliście ich i wystawili na pośmiewisko. Najwyższy czas, żebyście się zreflektowali i porzucili błędną drogę...

Wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiamy.

KS. ALEKSANDER BIELEC

LEKARZ RADZI

LEKI—UWAGA!

Od wielu lat wzrasta na całym świecie zużycie leków, i to nie tych, które przepisuje lekarz na receptę konkretnie w przypadku jakiejś choroby, ale właśnie tych dostępnych bez recepty, które można kupić w każdej aptece, drogerii, a nawet w kiosku. Coraz więcej ludzi łykają proszki „z krzyżykiem”, tabletek przeciwbólowych, czy aspiryn. Odrębnym problemem stanowi nadużywanie leków z grupy trankwilizatorów, czyli „uspokajaczy”, które także ostatnio tak na świecie, jak i u nas ciągle wzrasta.

Dzisiaj chcemy pokrótce omówić jednak nie sprawę nadużywania trankwilizatorów, a jedynie nadmiernego używania leków tzw. „nieszkodliwych”, po które ludzie coraz częściej sięgają, często bez żadnego uzasadnienia, jedynie z przyzwyczajenia.

Do nich należy w pierwszym rzędzie soda oczyszczona (natrium bicarbonicum), potocznie zwana drobniak „sodką”. Ludzie zażywają ją często, by jak mówią zapobiec zgadze, ułatwić trawienie czy neutralizować nadmiar kwasu w żołądku. Czasem rzeczywiście nieprzyjemne objawy pieczenia i zgagi ustępują po zażyciu sody, lecz działanie jej zmusza gruczoły żołądka do produkcji nowej porcji kwasów koniecznych do trawienia, co na dłuższą metę przeciąża i uszkadza żołądek, a z kolei powiększa poprzednie dolegliwości.

We Francji, gdzie zażywają sodę oczyszczoną „dla lepszego trawienia” jest dosyć rozpowszechnione, ktoś obliczył, że człowiek łykający przy każdym posiłku łyżeczkę sody, w ciągu 20 lat zje ponad 70 kg tej substancji — no i oczywiście dużo wcześniej doprowadzi się do ciężkiego nieżyty żołądka!

O wiele mniej groźne, choć też niepożądane, są skutki picia alkalicznych wód mineralnych w czasie posiłków. Neutralizując bowiem kwasy żołądkowe utrudniają one normalną pracę trawienną żołądka. Wody mineralne należy pić tylko między posiłkami, a najlepiej w porach i w ilościach zaleconych przez lekarza.

Do leków często nadużywanych należą również środki przeczyszczające. Osoby cierpiące na przewlekłą obstrukcję zażywają je stale,

przy czym ciągle muszą powiększać dawki, co wreszcie powoduje nadmierne wydzielanie soku żołądkowego, skurcze odźwiernika, zaburzenia w czynności dróg żółciowych i dwunastnicy. Objawy tych zaburzeń są bardzo nieprzyjemne: męcząca, uporczywa zgaga, gorzyc w ustach, mdłości, odbijanie. Lekarze stan taki określają jako „chorobę środków przeczyszczających”. A tymczasem w przypadkach przewlekłej obstrukcji można, bez szkody dla zdrowia, przez bardzo długi czas zażywać wyciąg z ziaren lnu (tzw. siemien lniane) czy olej parafinowy. Oba te środki są skuteczne, a przy tym nieszkodliwe, gdyż działają na jelita tylko mechanicznie, a nie chemicznie.

Należy zachować dużą ostrożność w przyjmowaniu leków przeciwbólowych, takich jak wspomniane na wstępie tabletki „z krzyżykiem”, „aspiryna”, „Gardan”, „Veramid” czy „Pabialgina”. Wszystkie one dają przyzwyczajenie, zmuszające do zwiększenia dawek. Znam osoby, które każdy dzień rozpoczynają od połknięcia 2—3 tabletek „od bólu głowy”, choć wcale głowa codziennie nie boli. O osobach tych można mówić już jako o narkomanach. Brak tabletek na co dzień odczuwają jako głód narkotyczny, tabletki te są im konieczne do normalnego funkcjonowania. Są to już ludzie opanowani nałogiem, wymagający leczenia odwykowego. Wszystkie te środki przy stałym używaniu przestają być „bagatelne i nieszkodliwe” jak to się zwykle sądzi i nie wolno o tym zapominać.

Oczywiście, ani te tabletki przeciwbólowe, ani soda, wody mineralne, czy środki przeczyszczające nie są same w sobie „lekarstwami złymi”, przeciwnie, są to środki bardzo pożyteczne pod warunkiem, że ich ilość, dawkę i okres zażywania ustali indywidualnie dla pacjenta lekarz.

Leczenie się na własną rękę, nawet tymi pozornie całkowicie niewinnymi lekami, odradzam wszystkim — bo to są jednak leki. A więc uwaga?

A. M.

Drzewa ojczyste

Drzewa były zawsze ulubionymi obiektami dla twórczej inspiracji wielu pisarzy, poetów, malarzy, rzeźbiarzy. W starożytności drzewa uważano za święte i nieśmiertelne. U Greków i Rzymian czczono drzewa pojedyncze i całe gaje oliwne. Drzewa każdego roku na nowo okrywają się zielenią, stąd uchodziły w oczach ludzkich za wiecznie żyjące i jako takie otaczane były czcią niemal boską. Za rozmyślnie złamanie drzewa poświęconego bogom karano śmiercią lub banicją. Toteż drzewa dobrze pielęgnowane, jako „drzewa święte” żyły setki i tysiące lat i wiele z nich żyje do dziś w basenie śródziemnomorskim.

Drzewa ojczyste, takie zwłaszcza jak: dęby, buki, lipy, graby, brzozy itp., pięknie opiewał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”: „Czy żyje wielki (tysiącletni) „Baublis”, w którego ogromie wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domu, dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?... lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami?” ... „Czyż nie piękniejsza nasza pocztwa brzezina, która jako wieśniaczka kiedy płacze syna, lub wdowa męża...”

Niemal każdy poeta miał swoje ulubione drzewo: Kochanowski — lipę, Kasprowicz — limbę, Gałczyński — sosnę, Reymont — wierzbę, Zeromski — mnóstwo różnych drzew, a wielki piewca historycznej przeszłości, Sienkiewicz — „rozkazuje umrzeć” bohaterowi „Ogniem i mieczem” Longinowski Podbipięcie, herbu Zerwikaptur, pod... olbrzymim dębem, który był symbolem potęgi, chwały i nieśmiertelności narodu.

W Rogalinie nad Wartą, na południe od Poznania, zachowało się do dziś największe w Europie skupisko starych kilkunastu wiekowych dębów szypulkowych. Dokładnie zbadane przez dendrologów i zarejestrowane, stanowią chronione prawem pomniki przyrody i historii i w stanie naturalnym przekazywane będą potomności jeszcze długo zanim „umrą stojąc”. Większość rogalińskich dębów żyje samotnie nad niewielkim strumykiem na łące, inne tworzą skupiska po kil-



„Czech” — dziewięćsetletni dąb w Rogalinie, żywy pomnik przyrody i historii.

ka pięknych okazów urozmaicając nadwarciański krajobraz. Rogalińskie dęby, zwłaszcza te najstarsze, były w ciągu wieków opiewane przez ludowych pieśniarzy — bajorzy, a w nowszych czasach, na początku XX stulecia, stawały się wdzięcznymi obiektami inspiracji twórczej artystów malarzy.

Niektóre rogalińskie dęby to prawdziwe olbrzymy, obwody ich pni wynoszą 7,5—10,5 metra, wysokość zaś waha się w granicach 20—26 metrów, za to korony mają szerokie,

rozłożyste, konary potężne, powykręcane na kształt rogów bawolich, a wszystkie w swej starości niezwykle piękne, dostojne, majestatyczne. W parku rogalińskim powszechny zachwyt budzi najstarsze skupisko około dziewięćsetletnich dębów, między nimi „Trójka” nazwana imionami trzech legendarnych braci słowiańskich, są to: „Lech”, „Czech” i „Rus”. Wszystkie są bardzo okazałe i bardzo piękne, choć częściowo wymierające głównie z powodu obniżania się poziomu wody gruntowej.

Dęby „Lech”, „Czech” i „Rus” stały się niejako symbolami braterstwa i przyjaźni trzech narodów słowiańskich. W ciągu dziewięciu wieków setki burz, nawałnic i huraganów powykręcały ich potężne konary, waliły w nie pioruny, darły z nich korę, łamały gałęzie, paliły wypróchniałe wnętrza. Trzeba było wziąć je w żelazne okowy, łańcuchy i spinacze, założyć dawniej cementowe, dziś nowoczesne, lekkie i odżywcze plomby, zszywać, reperować, badać, leczyć, konserwować wiekami nadwątlone i chore organizmy. Świadczenie wieków naszych dziejów trwają, żyją, nawet owocują wydając każdego roku po kilkanaście kilogramów dorodnych żołędzi, stają się coraz piękniejsze, potężniejsze i bardziej jeszcze majestatyczne.

Słynne rogalińskie dęby — staruchy podziwiał również francuski poeta Paul Cazin (mieszkał on w Rogalinie w latach 1904—1906) wielki przyjaciel Polaków. Rysowali i olejno na płótnie utrwalali ich urok, tacy malarze, jak: Leon Wyczółkowski i Julian Fałat.

Znakomici rzeźbiarze i miłośnicy przyrody wykorzystywali obumarłe konary drzew do swych prac — np. Marcin Rożek. W parku dworskim w Wolsztynie, na kilkunastym dębie, wyrzeźbił on złe bóstwa: Mefistofelesa i Meduzę. Przetrwwały one w swym artystycznym kunszcie ponad pół wieku i dziś zastanawiają swą wymową.

Ileż radości i wzruszenia odczuwa wrażliwy na piękno natury widz przyglądający się w zadumie wiekowemu drzewom — wspinałbym pomnikiem przyrody i historii. O, gdyby mogły mówić!

ANTONI KACZMAREK

Krzyżówka 39

Poziomo: 1. stolica tego państwa jest Rio de Janeiro, 5. znany Ojciec Kościoła z Aleksandrii (184—253), 6. ma do czynienia z farbami, 8. jest słońca jest i dziki, 11. stolica miedziowego zagłębia, 13. wybitny fizyko i matematyk francuski (1623—62), 16. gatunek małp wąskonosych, 17. pomieszanie, poplątanie, 18. rodzaj tańca, 19. podziałka w rachunkowym zeszycie, 22. oblok, kurczawa, 25. nakag, 26. działka, 27. szpitalik na kółkach lub wóz pocztowy, 28. rzadkie imię męskie mające coś wspólnego z Saturnem.

Pionowo: 1. drzewo liściaste, 2. jest nim Fljowski, Olbrychski itp. 3. materiał opatrunkowy, 4. informują o tym co grają w „Ateneum”, 5. współpracownik I.utra, wielki humanista po polsku pisany, 7. miasto powiatowe w województwie katowickim, 8. katakizizm pochłaniający wiele istnień ludzkich, dawniej ofiara z liczących zwierząt ofiarnych (100 wołów), 16. dowody, 12. uchodzi do Zalewu Wiślanego przez Zulaawy, 13. rodak, 14. pies gończy, 15. rzadkie imię żeńskie, 16. na nim flaga lub żagiel, 20. przyjacielskie porównanie, 21. jedzie w kondukcje pogrzebowym, 23. marka autobusów węgierskich, 24. pod tym miastem Poniatowski rozgromił Austriaków, dziś w tym mieście olbrzymi maszt radiostacji warszawskiej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 36

Poziomo: szambelan, Estonia, fatum, brzośkwinia, Gollista, Niagara, nagle, Parys, strumyk, janczar, kalendarzyk, audio, z natury, kryształ.

Pionowo: sufragan, astrolog, hambosze, Hszka, Nelson, stawka, miliardy, astralne, panikarz, rozwódka, monsum, Kłasyk, jezory, roboty.

